

SASKIE CZASY W KARPACKIEJ POSIADŁOŚCI MAŁACHOWSKICH

Pleban, dwór i poddani

SŁOWO WSTĘPNE

„Saskie czasy” doczekały się licznych opracowań naukowych. Zajmowali się nimi głównie historycy, i to w skali ogólnokrajowej¹, rzadziej regionalnej. Natomiast aspekt socjologiczny tych ciekawych czasów był traktowany raczej drugorzędnie. Tym bardziej, gdy chodzi o ich aspekt mezologiczny. Tymczasem mezologia staje się u niektórych uczonych już od dość dawna przedmiotem szczególnego zainteresowania, jak np. u prof. Adolfa Busemann'a, założyciela szkoły „pedagogii mezologicznej” w Marburgu oraz m. in. jego ucznia dr Romualda Zaniewskiego².

Środowiskiem społecznym jako przedmiotem mezologii zajmowało się, i do dziś zajmuje, wielu uczonych, jak o tym świadczy słynna swego czasu w Ameryce i w Polsce szkoła socjologiczna Floriana Znanieckiego. Ale jest to zwykle środowisko współczesne, nie historyczne. Natomiast wiele prac socjograficznych, dokonanych pod wpływem kontynuatora szkoły Znanieckiego w Polsce, prof. Józefa Chałasińskiego, szczególnie w okresie międzywojennym, zajmowało się środowiskiem społecznym, które dziś może być uważane za środowisko historyczne³. Jak dotąd, mało się jednak słyszy o pracach historyczno-mezologicznych, które zajmowałyby się środowiskami społecznymi z dawnych epok, chociaż wiele z nich posiada do dziś bogatą dokumentację archiwalną, wykorzystywaną nieraz przez literatów.

Niniejsza skromna praca, zajmująca się wąskim środowiskiem historyczno-społecznym, musi więc opierać się nie tylko na metodach

¹ Zob. np. J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953.

² Zob. R. Zaniewski, *Les théories des milieux et la pédagogie mésologique*, Tournai (Belgique) 1952 s. 257—259, i całość.

³ Takim już dziś środowiskiem jest np. opisana w pamiętnikach rzeczywistość społeczna, w której kształtowała się przed I wojną światową warstwa chłopska w Polsce. Zob. J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938 (cztery tomy).

właściwych naukom historycznym, ale i na metodach mezologii. A zatem musi uwzględnić ekologiczne podstawy omawianego środowiska historycznego łącznie z jego kulturą ludową, a nawet z jego krajobrazem i innymi czynnikami o antropogeograficznym znaczeniu⁴. A to wszystko w ramach posiadanych dokumentów archiwalnych i ich słusznej psychospołecznej, uzupełniającej interpretacji.

W ten sposób przedstawimy takie środowiskowe problemy, jak: 1. pańskie rządy w kluczu dobrskim, 2. plebańskie wymogi, 3. dworskie szykany i 4. chłopskie ciężary. Ogólnie znane problemy „saskich czasów” i właściwe im wydarzenia przypomnimy tylko krótkim na nie rzutem oka.

Jest to więc w. XVIII. W Europie dochodzą wtedy do głosu rządy silnej ręki. We Francji dzierży berło Ludwik XIV, a po nim Ludwik XV; w Austrii Maria Teresa; w nowopowstałym królestwie pruskim Fryderyk I i jego następca Fryderyk II Wielki; w Rosji imperator Piotr I. Armie tych władców przesuwają się ciągle po różnych krajach Europy. Szczególnie długo płonie żagiew wojny nad Bałtykiem, prowadzonej przez Rosję, Polskę i Danię przeciw Szwecji.

W Polsce na froncie tureckim zrazu spokój (pokój w Karłowicach 1699). Kamieniec Podolski wraz z prawobrzeżną Ukrainą wraca do Rzeczypospolitej. Podzielona szlachta wybiera i jeszcze ciągle akklamuje za podszeptem zagranicy dwu królów: Stanisława Leszczyńskiego i wcześniej powołanego na tron Augusta II Wettina. Tymczasem Piotr I bije Szwedów pod Połtawą, wobec czego Leszczyński opuszcza kraj, a August II umacnia swoje rządy. Absolutystyczne zapędy króla ogranicza jednak „sejm niemy” (1717), zmniejszając przy tym stan wojska do 24.000. Rosja strzeże nadal w Polsce „złotej wolności”, której jednym z przejawów jest smutna walka prześladowcza z przeciwnikami.

Po śmierci Augusta II wybuchła wojna sukcesyjna w Polsce po raz drugi (1733—1735). Rozstrzyga ją interwencja Rosji na rzecz Augusta III, rozgramiając konfederację dzikowską, stojącą po stronie Leszczyńskiego. „Narzucony Polsce przez Rosję i Austrię August III Wettin — pisze prof. Władysław Smoleński — był bezmyślnym, opasłym leniwcem”. Poza łowami, którym oddawał się z namiętnością, pędził życie gnuśne, urozmaicając je stryżeniem papieru lub strzelaniem do psów, sprowadzanych przed okna pałacu królewskiego. Nie miał pojęcia do rozpusty, którą odznaczał się ojciec, ale też i nie posiadał jego energii i rzutkości politycznej. W sprawach publicznych polegał we wszystkim na swych ministrach saskich: naprzód na księciu rzeszy niemieckiej Aleksandrze Sułkowskim, później na Henryku Brühlu, karierowiczu ograniczonym a cheiwym. Jedynym systemem Augusta III

⁴ Zob. F. Ratzel, *Erdenmacht und Völkerschicksal*, Stuttgart 1940. Jest to zestawienie ważniejszych jego wypowiedzi na temat antropogeografii.

było uleganie Rosji, której bagnetom głównie zawdzięczał koronę polską”⁵.

Dosadne pióro autora podaje tu jeszcze inne szczegóły charakteryzujące czasy saskie. Sejmy są stale zrywane na podstawie nieszczęsnego „liberum veto”. W sprawie naglącej zastępują je sejmiki relacyjne, stanowiące tzw. „lauda” czyli uchwały podejmowane głównie w sprawach skarbowych i wojskowych. Uchwały te wiążą dane województwo, ziemię czy powiat. Sejmiki te wystawiają w potrzebie siłę zbrojną, zwaną żołnierzem powiatowym, i mianują dla niej rotmistrzów. Wybierają też kandydatów na urzędy dożywotnie: sędziów, podseków, pisarzy ziemskich i podkomorzych, oraz wysyłają deputatów na trybunały.

Te ustawodawcze, administracyjne i sądownicze prerogatywy sejmików osłabiają przez przesadną decentralizację siłę państwa, wydając ją na łup możnowładztwa i państw ościennych. „Ogól szlachecki — pisze Smoleński — rozpróżniaczony i ciemny, nadmiar sił ekspansował na orgie pijackie i burdy sejmikowe; działalność publiczną ograniczał wysługiwaniem się domom możnowładczym; za hasło polityczne miał frazes: „Polska stoi bezrządem” („Confusione Polonia regitur”)⁶.

Sytuacja społeczno-gospodarcza chłopów wyraźnie się w tym czasie pogarsza. Połowa XVII w. — przypomina prof. Rutkowski — jest epoką przełomową w rozwoju ustroju rolnego: odbudowa materialna warsztatów pracy rolnej po ówczesnych wojnach jest połączona z przebudową społecznej organizacji wsi. Zmniejsza się obszar gospodarstw kmiecych; większe gospodarstwa zanikają, ustępując miejsca coraz liczniejszym drobnym gospodarstwom kmiecym, zagrodniczym i komorniczym. Natomiast gospodarstwa folwarczne powiększają się lub intensyfikują przez większe korzystanie z pracy najemników rolnych oraz przez zwiększenie pańszczyzny. Tak więc dwór dokonywał we własnym interesie proletaryzacji gospodarstw wiejskich i ludności wiejskiej⁷.

Chłopi uciskani przez dwory podejmują w XVII—XVIII w. raz po raz z nimi walkę o poprawę warunków bytowych. Walka ta przybiera z czasem różną formę: zwyczajnego oporu, zbiegostwa szczególnie groźnego w okresie wojen, zorganizowanej odmowy pełnienia powinności pańszczyźnianych (robocizny, czynszów, danin), suplik, skarg na dzierżawców lub zarządców, procesów itp., ale też i zbrojnego, a nawet otwartego powstania zbrojnego, lokalnego czy dzielnicowego. Znane są zbrojne ruchy chłopów w XVII w. na Pogórze, na Podhalu, w starostwie lanckorońskim, w dobrach kasztelanii krakowskiej, na Orawie, a także — w XVIII w. — na Podlasiu, Litwie, Ukrainie i gdzie

⁵ Wł. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego*, Warszawa—Kraków 1921 s. 253.

⁶ *Tamże*, s. 254.

⁷ Zob. J. Rutkowski, *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych*, t. I Poznań 1923 s. 141—164.

indziej, zarówno w dobrach królewskich, jak i w ziemskich czy duchownych⁸.

Na naszym terenie, tj. w Beskidzie Wyspowym, chłopci walczą w XVIII w. z administratorem dworu z powodu licznych nadużyć, oraz z plebanem, że pobiera od nich jeszcze dziesięcinę. Fakty te przedstawimy obecnie na podstawie obszernej dokumentacji zaczerpniętej z krakowskiego Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich. Akta te zebrał, odpisał i przelożył dr Franciszek Duda, adjunkt Krajowego Archiwum w Krakowie, w r. 1917. Kopię tego odpisu sporządził dr Tadeusz Paszkiewicz, sędzia w Nowym Sączu, związany swym pochodzeniem z Dobrą k/Limanowej. Autoryzowane kopie zdeponował sędzia w tutejszym Archiwum Parafialnym. Uzupełniliśmy je jeszcze innymi dokumentami z miejscowego i szczyrzyckiego archiwum.

Zacniemy zatem od pańskich rządów.

1. PAŃSKIE RZĄDY W KLUCZU DOBRSKIM

Komisarze, administratorzy i dzierżawcy

Książę Jerzy Dominik Lubomirski, podkomorzy koronny, książę cesarstwa niemieckiego, tutejszy dziedzic na przełomie XVII i XVIII w., cieszy się wśród swoich poddanych z klucza dobrskiego opinią człowieka czulego na nędzę chłopów, zwłaszcza zarębników, którzy — rekrutując się z dawnych wołosko-ruskich pasterzy i miejscowej ludności bezrolnej — podejmowali ciężką pracę po zalesionych górach. Tam wrębywali się w lasy, wypalali karczowiska, stawiali zrazu budy, a później nieco lepsze chaty, i zakładali nowe, chudobne gospodarstwa typu pastersko-rolnego.

Jeden z nich, Jan Lach, zarębnik z Chyżówek, zeznaje o swym dziedzicu pod przysięgą przy okazji pewnego procesu:

„Dziedzic tuteczny[...], gdy wyjeżdżał na łów, widział na tychże zarębkach pola tameczne, że płonne, wymakaniu od śniegów podległe, [więc] powiedział J. X. Plebanowi, że [wole] Waszeci, Kościółowi ze szkatuły swoiey nadgrodzic, aniżeli na poddanych powinności, która nie była, wkładać. Y dlatego fundacją do ołtarza S. Antoniego w tymże kościele uczynił”⁹.

Książę nie jest gołosłowny, bo niewiele później, jesienią r. 1704, zjawia się w urzędzie grodzkim w Krakowie i zapisuje na kościół w Dobrej, dopiero co po ostatnim pożarze postawiony, kwotę 5.700 florenów, zabezpieczając ją na swym majątku w Dobrej¹⁰.

⁸ Zob. J. Gierowski, *Kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (Walka chłopów z uciskiem feudalnym)*, w: *Historia Polski*, PAN, t. I cz. II Warszawa 1957 s. 634—646.

⁹ Trybunał Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie: Proces o meszne w Dobrej 1725—1732. Akta sądowe zdeponowane w Arch. Par. D/L-P 59a: dz. IV, s. 17.

¹⁰ Copia tabularis inscriptionis summae 5700 fl. p. super Dobra per

Ale przychodzi chwila, kiedy musi się z tym majątkiem rozstać. Jest właśnie rok 1711, pierwszy rok spokojniejszy po ostatniej wojnie domowej między zwolennikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, zakończonej zwycięstwem Augusta. I znów wybiera się książę na drogę, tym razem do Lwowa. Tu staje przy lutowej pogodzie na Niskim Zamku i zapisuje swej pasierbicy Annie z Lubomirskich 1^o Wielopolskiej, 2^o Małachowskiej, wdowie po Janie, wojewodzie poznańskim „własne swe dobra dziedziczne, a to całe i nieuszczupłone wsie Dobra, Jurków, Zadziole, Wilczyce, Chyszówki, Gruszowiec, Łostówkę z przyległościami, niemniej wieś Szyk z częścią Rybia, w województwie krakowskim, w powiecie sądeckim położone, z pełnym prawem własności, jak również z patronackim prawem prezentowania proboszcza (...) tytułem nieodwołanej darowizny i dziedzictwa na wieczne czasy”¹¹.

Nowa dziedziczka, b. wojewodzina poznańska, jest za wielką panią, by miała mieszkać na „folwarku” w Dobrej, tym bardziej, że po swym pierwszym mężu posiada wspaniałą rezydencję w Suchej koło Żywca. Zamek ten, zbudowany ok. 1554 r. w stylu renesansowym przez złotnika krakowskiego Kaspra Castiglione, późniejszego szlachcica Suskiego h. Saszor (Orla), rozbudowany w pocz. XVII w. przez Komorowskich w okazałą rezydencję magnacką, przechodzi w II połowie XVII w. przez ożenek w ręce Wielopolskich. Jeden z Wielopolskich żeni się z Anną hr. Lubomirską. Po jego śmierci młoda wdowa wychodzi po raz drugi za mąż za wojewodę poznańskiego Jana Małachowskiego, a gdy i ten umiera, wraca jako pani dożywotnia do Suchej. Tu ok. r. 1708 powiększa zamek przez dobudowanie dwu wież narożnych i modernizuje jego wnętrze¹². Ona to właśnie otrzymuje w trzy lata później po swym ojczymie księciu Jerzym Dominiku Lubomirskim, hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu, klucz dobrski, zarządzając nim z suskiej rezydencji.

Uroczyście wprowadzenia nowej dziedziczki w posiadanie wsi dobrskich dokonuje pełnomocnik rządowy królestwa Jan Wójcik w dniu 31 marca 1711 r. Odtąd już nie Wiśnicz, ale Sucha stanie się miejscem docelowym licznych wyjazdów chłopów dobrskich w różnych sprawach, wymagających zgody dziedziczki¹³.

Nowa pani dożywotnia, bierze się z miejsca energicznie do lepszego zagospodarowania otrzymanego majątku. Na majątek ten składają się dwa gospodarstwa: rolne i leśne. Gospodarstwo rolne obejmuje dwa małe folwarki: „dolny” w Dobrej i „górny” w Jur-

M.D. Georgium Lubomirski in Castro Cracov., fer. 4-ta post festum O.O.S.S. 1704. Dep. w Arch. Par. D/ L— P 75 (fundacje) dz. 1.

¹¹ Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich w Krakowie. Castr. Sandec. t. 346 (fasc. cop.) nr 19 r. 1711.

¹² *Zabytki sztuki w Polsce. Powiat żywiecki*. Opracował J. Szabłowski, Warszawa 1948 s. 186—187.

¹³ Castr. Sandec., t. 199 (prot.) s. 785—86, r. 1711.

kwie. Oba dysponują dwiema rolami lichego gruntu. Oba też utrzymują się tylko dzięki chłopskim czynszom i pańszczyźnianym powinnościom. Coś niecoś daje browar i gorzelnia. Cały uzyskany dochód idzie do kieszeni doraźnych pełnomocników, rządców czy dzierżawców, oraz na zapłacenie czynszu należnego dziedzicom z Wiśniczka czy Sucheja. Ludzie ci próbują ów dochód powiększać, głównie przez zwiększenie świadczeń pańszczyźnianych.

Gospodarstwo leśne przedstawia się korzystniej. Liczy bowiem jeszcze ciągle około 7000 morgów lasu o wartościowym drzewostanie. Wprawdzie wywóz drzewa jest nadal jeszcze utrudniony, ale na miejscu dość dobrze rozwija się przerób drewna na tarcicę, dęgi (deszczułki na becзки) i gonty, a także wytop smoły. Jest to materiał, na który zawsze znajduje się odbiorców. Dodatkową korzyść przynoszą polany i inne tereny wypasowe po lasach, z których czynsze płacą dworowi miejscowi i zamieszcowi szalańnicy. Dochód dają też i tereny przeznaczone przez dwór pod wyrąb i uprawę dla głoszących się zarębników. Coś przynoszą też i łowy.

Anna Małachowska, jak się zdaje, kładzie główny nacisk na eksploatację lasów i przeróbkę drewna na miejscu, zgodnie z tujszą tradycją, o której świadczą znane nazwiska zawodowe jak: Szlaci, Stolarze, Tokarze, Smolarze, Lyszczarze, Świdry, Wątory, Czopy, Fornale itp. Małachowska, kobieta dobrze zorientowana, podtrzymuje tu tylko tę dawną tradycję. Dziedziczka próbuje też usprawnić gospodarkę rolną. Znosi więc nieopłacalny folwark na Jurkowie, dzieląc go na trzy mniejsze role i wynajmując chłopom¹⁴. Folwark w Dobrej dzierżawią w tym czasie dwaj posesorzy: ośrodek wraz z głównymi zabudowaniami gospodarczymi i mieszkalnymi, w tym z browarem i gorzelnią — szlachcic Majowski, rycerz z chorągwi pancernej J. P. Lubomirskiego, tereny uprawowe (role) — wójt Wojciech Przybytek. Po ustąpieniu Majowskiego, Małachowska oddaje dzierżawioną część z administracją dóbr podstarościemu Stanisławowi Budzyńskiemu, a część po Przybytku — nowemu wójtowi Michałkowi. Później cały dwór oddaje w dzierżawę dziedzicowi z Łukowicy szl. Hieronimowi Sędziemirowi¹⁵.

Chcąc podnieść rentowność folwarku, Małachowska osadza na dworskich nieużytkach, sąsiadujących z „nawsiem” i ciągnących się ku górze — nowych rolników. Stąd powstaje osiedle „Noworolniki”. Dziedzicze zależy też na tym, aby jej poddani nie byli wykorzystywani przez kogoś innego. Dlatego w ich sporze z plebanem

¹⁴ Wynika to z treści asygnaty wydanej przez Annę Małachowską w r. 1725. Asygnata ta wymienia już tylko jeden „folwarczek” w kluczu dobrskim. APD/L — P 59a, dz. I.

¹⁵ Castr. Sandec., t. 150 s. 509—11, r. 1723.

o dziesięcinę w ziarnie (osep) bierze ich stronę, o czym osobno mówimy niżej¹⁶.

Lata rządów Anny Małachowskiej wypełniają poza tym różne spory: z Sanguszkami z Poręby Wielkiej, o bezprawne przesunięcie granicy na Cwilinie¹⁷; z Jezierskim ze wsi Stawy, o zbiegów¹⁸, z siostrami Stradomskimi w sprawie zabezpieczenia ich wsi Rdzawy na kluczu dobrskim, (wsi którą one zapisały Małachowskiej)¹⁹, itp. Przy tym wszystkim jednak babka wielkiego Stanisława Małachowskiego nosi w sobie pewne cechy energii i nieprzejętności.

Wojewodzina Anna Małachowska umiera tuż po r. 1725. Tym samym klucz suski z zamkiem wraca do rodziny Wielopolskich, aby przejść z czasem w ręce hr. Branickich, a później — hr. Tarnowskich, ostatnich właścicieli. Natomiast klucz dobrski przechodzi po zmarłej na jej syna Jana.

Jan hr. Małachowski h. Nałęcz, starosta opoczyński, podkanclerzy, a od r. 1746 kanclerz wielki koronny, jest znany w kraju jako stronnik Augusta II i III-go, a przy tym zwolennik reform, stawiający na Rosję. Małachowski rezyduje w Końskiem, gdzie za przykładem innych magnatów organizuje przemysł żelazny (słynne odlewnie). Odtąd chłopci dobrscy będą się musieli udawać w ważniejszych sprawach do dziedzica, nie do bliższej Sucheja (ok. 60 km), ale do dalszego Końskiego, przastarego gniazda rodu Odrowążów w województwie kieleckim (180—200 km). Droga będzie ich wiodła przez Kraków, Miechów, Jędrzejów i Kielce, albo przez Bochnię, Ujście Solne, Kazimierz Wielką, Pińczów i Kielce — w sumie: dwa tygodnie drogi pieszej tam i z powrotem. Taką drogę musiała odbyć m. in. i Agata Dudzina, gdy w 50 lat później udawała się po śmierci męża do Izabeli Małachowskiej z prośbą o zatwierdzenie jej prawa do dziedziczenia połowy roli ogielowskiej po swym ojcu²⁰.

Nowy dziedzic wypuszcza klucz dobrski w r. 1728 w dzierżawę szl. Hieronimowi Sędziemirowi z Łukowicy²¹, przy czym jednak dotychczasowy administrator szl. Stanisław Budzyński pozostaje nadal na swym stanowisku. Kontrakt dzierżawy wygasa w r. 1731. Wtedy majątek bierze w dzierżawę na trzy lata Andrzej Sędzimir z Łukowicy, a przy tym pośredniczy pełnomocnik dziedzica Jan

¹⁶ W cytowanej „assygnacji” z r. 1725 Małachowska pisze wyraźnie: „Za terażniejszy zaś Rok Nowoobsadzeni powinni czynić zadosyć („mesznemu”). Coć przykazuię”.

¹⁷ Castr. Sandec., t. 232 (prot.) s. 110—111, r. 1722.; t. 356 (fasc. cop.) nr 459, r. 1722.

¹⁸ Castr. Sandec., t. 150 s. 509—11, r. 1723; t. 411, s. 439—40.

¹⁹ Inscr. Castr. Crac., t. 364 s. 845—854 nr 254, r. 1724.

²⁰ APD/L — R 6 b.

²¹ Castr. Sandec., t. 71 s. 868—70, r. 1728.

Faygiel²². Administruje nadal Budzyński. Po upływie czasu dzierżawy obaj dzierżawcy zgłaszają swe prefensje do Małachowskiego. Ten jednak oddaje majątek dobrski w dzierżawę Stefanowi z Wielogłowów Wielogłowskiemu²³. Wielogłowski przybiera sobie do pomocy jako administratora Kazimierza Święcickiego. Nowy rządca maltretuje i wyzyskuje tutejszą ludność w niesłychany sposób, do tego stopnia, że w końcu sam hrabia musi mu wytoczyć proces i usunąć go z majątku²⁴. Z kolei (1739) dziedzic przysłał do Dobrej swego komisarza w osobie Jana Dzierżka, a administrację majątku powierza Stanisławowi Szomańskiemu. Zdaje się, że obaj utrzymują się na tych stanowiskach dłużej²⁵.

W r. 1758 i 1764 następuje znów intromisja do majątku dobrskiego burgrabiego krakowskiego Andrzeja Feliksa Sędzimira z pobliskiej Łukowicy w charakterze dzierżawcy²⁶. Są to już schyłkowe lata Augusta III i początkowe Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tych kilka faktów przekonuje nas o specjalnych trudnościach i niebezpieczeństwach, jakie pociągało za sobą administrowanie oddalonym kluczem dóbr, w którym właściciel nie przebywał na miejscu. Tym bardziej, że był to majątek niemały, jeśli przy zawieraniu kontraktu dzierżawy żądano złożenia wadium w kwocie 22.500 tynfów.

Spory i procesy

Dominia w Polsce szlacheckiej prowadzą nieraz ze sobą liczne spory, a nawet długotrwałe procesy sądowe, już to z przyczyny samych panów, już też ich urzędników czy poddanych. Wiek XVIII nie stanowi tu wyjątku. Oto kilka przykładów z naszego terenu, zanotowanych w aktach sądu grodzkiego w Nowym Sączu.

W r. 1732 woźny generalny (ministerialis generalis regni) Wojciech Sędzikowicz z Limanowej przybywa na żądanie starosty tymbarskiego Sebastiana Dębowskiego i dzierżawców tegoż starostwa do lasu pańskiego. Tam znajduje ślady spalania w pięciu miejscach przeszło 100 kóp dębów i innego materiału budulcowego. Równocześnie stwierdza, że czynu tego dokonali strażnicy leśni: Stefan Rzepka, Andrzej Kaplar, Franciszek Zawada, Jan Bryjak, i inni poddani z Dobrej. Uczynili to na polecenie swego administratora Stanisława Budzyńskiego, i to w samo święto Bożego Ciała (12 czerwca 1732 r.). Relacja ta stanowi podstawę prawną i fakty-

²² Inscr. Castr. Crac., t. 372 s. 1150—53 nr 384, r. 1731.

²³ Inscr. Castr. Crac., t. 375 s. 63—66 nr 17, r. 1734.

²⁴ Castr. Sandec., t. 161 s. 990—92, r. 1739.

²⁵ Wynika to z tekstu aktu Castr. Sandec., t. 208 (prot.) s. 401—2, r. 1739.

²⁶ Castr. Sandec., t. 217 (prot.) s. 711, r. 1758; t. 426 (Fasc. cop. 92) s. 1079—80, r. 1764.

czną dla odnośnej skargi, skierowanej do tegoż sądu²⁷. W kilka lat później (1739) zaczyna się spór dworu z właścicielami Kasiny Wielkiej, oo. dominikanami z Krakowa. Pasterze dobrscy mieli podobno zburzyć chatę w posiadłości dominikańskiej w Porąbce i paść po Porąbce i po Stróży. Spór ten toczy się do r. 1753. Zeznania składają tu m. innymi stuletni kmieć z Porąbki Jakub Głowacz i Jan Kurek, a ze Stróży młynarz Jan Piechówka, kmieć Bartłomiej Dudzik i zagrodnik Andrzej Gębczak. Chodzi tu też o „pole orne teraz krzakami zarosłe”. Skarży ekonom konwenty cystersów, o. Jacek Wolański²⁸. To znów tychże zakonników skarży z ramienia dziedzica administrator Szomański. Stróżanie mieli jakoby zawłaszczyć grunt dworski i sprzątnąć z niego potajemnie owies. Spór ciągnie się od r. 1740 do r. 1753. W r. 1748 dochodzi wprawdzie do zawarcia ugody w Jodłowniku między administratorem Szomańskim i o. Wolańskim w sprawie granicy między Dobrą a Stróżą, ale plenipotent dziedzica Niziołyński tej ugody nie uznaje. Wobec tego o. Wolański obstaje ponownie za „ugodą jodłownicką”, tym razem — za pośrednictwem starosty krakowskiego hr. Karola Myszkowskiego²⁹.

Spór dworu z klaryskami starosądeckimi ma inne tło. Tym razem chodzi o obrazę słowną. W dniu 1 kwietnia 1742 r. zjawia się na jarmarku w mieście Limanowej znany nam już administrator Szomański, i — zeszedłszy się z rządcą dóbr klarysek w Strzeszycach (parafia Ujanowice) Franciszkiem Polkowskim — zaczyna obrzucać zakonnice obelżywymi słowami, a gdy go własni ludzie uspokajają, porywa się na nich z bronią. Szlachcic Polkowski, choć niepiśmienny, okazuje w tym wypadku więcej kultury. Z miejsca protestuje, a następnie wnosi sprawę do sądu grodzkiego w Nowym Sączu³⁰.

Jak widać stąd, zakony posiadają wówczas w tutejszej okolicy znaczne posiadłości ziemskie. Od południa podchodzi tu latyfundiów klarysek ze Starego Sącza, liczące ok. 100 wsi. Wieś Kamienica należy już do nich. Od północy sięga tu aż po Porąbkę klucz dóbr cystersów ze Szczyrzyca. Ta konfiguracja dóbr klasztornych sięga początkami swymi aż XII w. Później (XVI w.) sadowią się dominikanie w Kasinie Wielkiej, w Stróży i Jodłowniku; jezuici w Pasierbcu, bożogrobcy z Miechowa w Limanowej. Zwyczajnym tytułem prawnym jest tu jakiś zapis czy fundacja uczyniona przez szlachtę. Rzadziej wchodzi tu w rachubę kupno czy zamiana.

²⁷ Castr. Sandec., t. 156 s. 1220, 1221—24, r. 1732; t. 415 (fasc. cop. 81) s. 1051—53, r. 1732.

²⁸ Castr. Sandec., t. 161 s. 998—1000, r. 1739.

²⁹ Castr. Sandec., t. 209 (prot.) s. 615, r. 1740. — Zob. dalszy ciąg tej sprawy także w tomach: 162 (1740), 418 (1740), 367 (1741), 166 (1748), 168, (1749), 213 (1749), 421 (1749), 521 ((1750)), oraz 215 (1753).

³⁰ Castr. Sandec., t. 310 (prot.) r. 1742.

Nadanie królewskie, kupno, zamiana, dziedziczenie są za to najczęstszym tytułem prawnym posiadania majątku przez szlachtę. Nieraz dochodzi tu i lokata kapitału, uzyskanego ze sprzedaży wioski, na procent, na jakimś rentownym większym majątku ziemskim. Stąd liczne między szlachtą ugody, zastrzeżenia, wypowiedzenia pożyczki, pretensje, a nawet procesy. Przykładem jest tu na naszym terenie sprawa sióstr Stradomskich. Ich brat Józef sprzedał swego czasu wieś Rdzawkę k/Trzciany pod Bochnią za 8000 złp i całą tę kwotę ulokował na kluczu dobrskim na warunkach 8⁰/₀-towej prowizji. W jakiś czas później (1729 r.) Józef Stradomski odstępuje odsetki od tej kwoty swym siostronom Helenie i Krystynie, a niebawem wypowiada całą tę kwotę wraz z procentami na ich rzecz. W rok później obie siostry żądają znów od hr. Jana Małachowskiego jako dziedzica Dobrej zwrotu tej kwoty, ale i tym razem daremnie. Kwotę tę otrzymują dopiero po 11, względnie nawet 13 latach, i to jedna z nich, bo druga tymczasem zmarła³¹.

Na kluczu dobrskim ciąży jeszcze inne pożyczki: 3000 fl. zdeponowanych przez Helenę Gowarzewską, 6000 fl. przez Antoniego Gowarzewskiego, 30.000 talarów cesarskich zabezpieczonych jeszcze w r. 1718 na tutejszym majątku na rzecz sędziego wojewódzkiego Franciszka Miklaszewskiego i z kolei podjętych, itp.³²

Trudniej zapowiadał się epilog pretensji Zakrzewskich, żądających spłaty długu i wypłaty odsetek z wioski Sosnowice i Marcówka k/Zembrzyce (pod Suchą Beskidzką), w sumie — dwu niewielkich kwot. Nie mogąc się doczekać zaspokojenia swych pretensji, Jan Zakrzewski i jego żona doprowadzają do egzekucji dóbr hr. Jana Małachowskiego w Dobrej, celem pobrania swoich należności. Egzekucji dokonuje Kazimierz Waligórski, poddelegat urzędu starościńskiego w Sączu. Egzekucję tę jednak udaremnia w imieniu dziedzica Stanisław Tworkowicz, oświadczając, że dziedzic o tym procesie nic nie wie, i że natychmiast, gdy się dowie, pretensje te zaspokoi. Jest to już r. 1754³³.

2. PLEBAŃSKIE CIĘŻARY

Fatalne dziesięciny.

Wypada tu przypomnieć kilka danych z popularnej swego czasu i później wznowionej encyklopedii kultury polskiej Glogera.

³¹ Inscr. Castr. Crac., t. 370 s. 2728—30 nr 830, r. 1729. Zob. c.d. w Castr. Sandec., t. 414 (1729), oraz w Inscr. Castr. Crac. t. 381 (1741) i 383 (1743).

³² Castr. Sandec., t. 313 (prot.) s. 329, r. 1740; Inscr. Castr. Crac. t. 371 s. 1376—77, r. 1730.

³³ Castr. Sandec., t. 422 (fasc. cop. 88), s. 1943—44, r. 1754.

³⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1958, tom II s. 104—107.

Dziesięciny — zauważa autor — są pochodzenia zachodnio-europejskiego. W Polsce są pobierane już ok. r. 1000 i są dzielone między czterech ustawowych odbiorców: 1) biskupa, 2) plebana, 3) ubogich i 4) budowę kościoła (fundusz kościelny). Począwszy od XII w. książęta przerzucają je z siebie na ludność. Są to pierwotnie dziesięciny snopowe: słudzy kościelni jeżdżą w czasie żniwa od kmięcia do kmięcia i wybierają co dziesiąty snop. Pierwszy głośny spór o dziesięciny załatwia tzw. „ugoda Bodzanty” zawarta przez biskupa krakowskiego z Kazimierzem Wielkim w r. 1359, a także późniejsza „uchwała krakowska” z r. 1447. Oba te dokumenty stanowią zasadę, że dziesięcina ma być dawana tylko z roli pługiem oranej, nie zaś kopanej motyką, jak się to praktykuje przy uprawie warzyw.

Z czasem zaczyna się pobierać dziesięcinę nie w snopach, lecz w ziarnie („małdraty”), a nawet w pieniądzech. W ostatnim wypadku kapłan odbierający był obowiązany odprawiać mszę, stąd jej nazwa „meszne”. Zamiana dziesięciny na pieniądze zyskuje moc prawną po uchwaleniu przez sejm w r. 1635 za Władysława IV tzw. „Kompozycji”³⁴.

Szczególnie przydatne są dla nas uwagi autora dotyczące sporów o dziesięciny. „Spory z duchowieństwem o dziesięciny trwały ciągle, szlachta bowiem, idąc za przykładem szlachty na zachodzie Europy, wyłamywała się od dawania dziesięcin lub dawała do innych kościołów wedle swej woli (...) Najwięcej sporów było o dziesięciny z nowin czyli roli spod lasu wykarczowanej na pole, która podług ogólnego mniemania nie powinna była ponosić tego ciężaru. Sąd w sporze o dziesięcinę należał najprzód do sądu duchownego. Po ustanowieniu Trybunału Koronnego za Stefana Batorego, spory o dziesięciny przestały do forum duchownego należeć (...) Spory o dziesięcinę pieniężną, powstałą z Kompozyty (którą biskupi zatwierdzali), należały do Sądu Grodzkiego bez apelacji. Spory o wytyczną dziesięcinę, gdzieby ta pozostała, należały do Sądu Ziemińskiego z apelacją do Trybunału”³⁵. Wszelkie dziesięciny zostały zniesione na ziemiach polskich dopiero przez rządy zaborcze w XIX w.

Utożsamianie przez autora „dziesięciny” z „meszmem” nie wydaje się jednak całkiem słuszne, a przynajmniej miarodajne dla całego kraju. Okazuje się bowiem, że — w świetle posiadanych przez nas dokumentów — co innego oznacza „dziesięcina”, a co innego „meszne”. Jeden ze świadków w tutejszym procesie o meszne zeznaje wyraźnie: „Dlatego podobne meszne oddają, że nikomu dziesięciny nie dają”³⁶. Wynikałoby stąd, że dawniej były pobierane dwie daniny: czwórdzielna „dziesięcina” i niepodzielna, ple-

³⁵ *Tamże*, s. 106.

³⁶ Proces o meszne: dz. IV., s. 8. APD/L 59 a.

banowi w całości przypadające „meszne”. Pobieranie właściwej dziesięciny ustalo na tutejszym terenie jeszcze w w. XVII. Natomiast „dziesięcina-meszne” była pobierana nadal, w niektórych okolicach kraju aż do połowy XIX w., i to w pieniądzach albo w ziarnie. Zastąpiła ona dawną „dziesięcinę”.

W majątku dobrskim, tj. we wszystkich wsiach do niego należących, tudzież we wsi Porąbka, a zatem w całej parafii, pobierano od chłopów meszne, i to w ziarnie. Dawano z każdej roli po korcu pszenicy i po korcu owsa. Na korzec — a był nim „korczyk krakowski” — przypadały niemal do końca XVII w. cztery ćwierci ziarna. Przy tym dla namierzenia ćwierci posługiwano się specjalną „miarą” ocechowaną w Wieliczce („miarą wielicką”), a przechowywaną na plebanii i u kilku kmieci. Korzec zboża liczył w Polsce przedrozbiorowej przeciętnie ok. 120 litrów, co równało się ok. 98 kg.

Zwracano przy tym uwagę na sposób, w jaki sypano ziarno do miarki: czy sypano pod kraj równo z brzegiem („strychem”), czy też nieco ponad brzeg, tj. z czubem („ospisto”). Zależnie bowiem od tego inaczej wychodziła ostateczna waga daniny zbożowej („osepu”). Nie było tu wprawdzie różnicy zbyt wielkiej, ale jakaś była. Jest rzeczą zrozumiałą, że plebani woleliby odbierać ziarno „ospisto”, a chłopci — oddawać „strychem”. Powstawały stąd po parafiach nieraz liczne wzajemne pretensje, a nawet spory.

W Dobrej, jeśli wierzyć zeznaniom świadków, prawie do końca XVII w. nie było większych na tym tle nieporozumień między wsią a plebanią. Oto kilka ich wypowiedzi:

„Myśmy z dawności i Oycowie nasi dobrze się obchodzili z X. Plebanem, y dawał nam Pan Bóg”³⁷.

„Za przeszłego nieboszczyka X. Plebana Borwińskiego oddawaliśmy meszne równo ..., wprzód w domu namierzawszy fasek cztery. Te w workach do Plebanij przynieśliśmy, wysypawszy do korca. Lubo nie było pełno, to jednak tego X. Pleban nie uważał”³⁸.

„Będąc jeszcze z młodości Parobkiem, gdy u kowala Zatyki przewiskiem naitę wymlącałem, trzymając worek do nasypania mesznego, widziałem y uważałem, że tylko cztery Ćwierci, y to nie obsypane ale równe do worka wyspał, a gdy m rzekł do niego, że wam nie będzie podobno dostawać na korzec Plebański, tenże kowal odpowiedział, iż z tych czterech Ćwierci pełny będzie korzec Plebański” — zeznawał 90-letni komornik z Dobrej³⁹.

Wzajemne zgodne współzycie plebana i wiernych miało się jednak niebawem zakończyć.

³⁷ Proces o meszne, m. cyt., s. 3.

³⁸ Proces o meszne, m. cyt., s. 8.

³⁹ Tamże, s. 16.

Niezwykły pleban

Po ks. Borwińskim, zmarłym w r. 1692, przybywa do Dobrej nowy pleban — ks. Wojciech Juraszewski⁴⁰. Jest to postać nieprzeciętna. Do dodatnich rysów jego charakteru należy niewątpliwie aktywność, tak w kościele, jak i na plebanii.

Juraszewski obejmuje parafię w Dobrej w 14 lat po spaleniu się starego kościoła i postawieniu nowego, i pracuje tu przez lat czterdzieści (1692—1732). Zastawszy kościół nowy, ale wewnątrz mało co urządzony, przystępuje do jego wyposażenia. Buduje więc chór muzyczny, sprowadza 9-głosowe organy, złoci ołtarz wielki św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, przerabia i maluje ołtarze boczne: Matki Bożej Szkaplerznej i św. Antoniego z Padwy. Na środku kościoła stawia czwarty ołtarz dla ikony Przemienienia Pańskiego, zniesionej przez powódź z Jurkowa w r. 1712 i znalezionej na kamieńcu pod kościołem. Dla wygody ludzi sprawia ławy. Cmentarz kościelny ogradza parkanem krytym daszkiem gontowym⁴¹.

Sama troska o stan budynku kościelnego nie stanowi jeszcze nic nadzwyczajnego u kogoś, kto zań ustawowo odpowiada. Ale u Juraszewskiego dochodzi tu jeszcze coś innego — zmysł estetyczny. Sam, niezbyt gruntownie wykształcony, choć „illustris”, ma jednak zrozumienie dla rzeczy pięknych i szacunek dla talentu. Toteż dla swego kościoła szuka dzieł wartościowych. Szuka ich przede wszystkim u mistrzów krakowskich, od których wówczas roilo się w grodzie podwawelskim. Kraków bowiem w tym czasie zakwita barokiem. Buduje się tu kościół karmelitów na Piasku, reformatów, bernardynów i misjonarzy na Stradomiu, akademicki św. Anny, kapucynów, pijarów, karmelitanek bosych na Wesolej, paulinów Na Skałce i bonifratrów⁴².

Kościół nie tylko się buduje ale i przyozdabia. Nasz pleban ma więc w czym wybierać. Bywając często w Krakowie ociera się niemal o warsztat znanego włoskiego rzeźbiarza i sztukatora Baltazara Fontany, który zdobi w tym czasie wspaniałymi stiukami wnętrze kościoła św. Anny, pracując poza tym jeszcze w kościele św. Andrzeja, w kaplicy św. Jacka czy gdzie indziej, w tym nawet — wyjazdem — u klarysek w Starym Sączu (1696)⁴³.

Plebana jednej z górskich parafij, zapadniętej w którąś z karpackich dolin, nie stać na wielkie dzieła sztuki, a mimo to zdobył dla swego kościoła kilka wartościowych rzeźb i obrazów. Jest tu więc — wcześniejszego pochodzenia — gotyzująca Madonna

⁴⁰ Elenchus Parochorum in Dobra. APD/L. I-V/4, s. 1.

⁴¹ Arch. Kons. Krak., A. Visit., 1730, cap. 23.

⁴² T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, s. 329.

⁴³ Tamże, s. 347—350, 364—365.

(płaskorzeźba) i Dürerowska „Madonna mit dem Birnenschnitte” w mistrzowskiej przeróbce Franciszka Lekszyckiego (?), pierwsza z XVI, druga z XVII w. Jest tu też piękny obraz Matki Bożej Szkaplerznej, na którym postać centralna (Madonna z Dzieciątkiem), ujęta w sposób naturalistyczny, spina dyskretnie dwie strefy: nadziemską i ziemską, razem. Są tu dwie drgające życiem i wywołujące potężne wrażenie figury á la Bernini św. Joachima i św. Anny — prawdopodobnie dzieło samego Baltazara Fontany. Są tu też uroczę, o przemyślanych główkach, putta. Są tu wreszcie dwa, umiejętnie motywem kontrastu operujące obrazy: Niepokalana Dziewica i św. Antoni Padewski⁴⁴. Są jeszcze inne zabytki.

Mimo woli nasuwa się tu pytanie, skąd czerpał pleban Juraszewski fundusze na te kosztowne inwestycje. W tym czasie dziesięciny już prawie wszędzie wyszły z użycia, ale dobrowolna ofiarność wiernych na cele kościelne nie ustała. I ona to właśnie staje się obecnie głównym źródłem — obok fundacji i darowizn — wszelkich nakładów pieniężnych na cele kościelne. Na cele te łożą zarówno kmiecie, jak i zarębnicy, a nawet uboższe warstwy ludności. Człowiek uboższy znajduje w tym geście „dawania na dobre cele” jakąś satysfakcję, że ... „nie tylko panowie ...” A przy tym też często wierzyiele, nie mogąc wygzekwować na swych dłużnikach należności, zapisują je ... na kościół. W ten sposób np. wójt dobrski Wojciech Przybytek, który pożyczył dzierżawcy folwarku szl. Rządowskiemu 290 złp, umierając odkazuje te pieniądze na kościół (1701)⁴⁵.

Troszcząc się o kościół, Juraszewski nie zapomina przy tym o właściwej pracy duszpasterskiej. Prowadzi ją sam lub przy pomocy swego wikariusza, który go w czasie nieobecności zastępuje. Akta metrykalne prowadzi na ogół sumiennie. Pełni również obowiązki dziekana dekanatu dobczyckiego, leżącego na terenie dawnego powiatu szczyrzyckiego. Piastuje też godność kanonika sądeckiego. Po 28 latach pracy w parafii Dobra obejmuje jeszcze drugą parafię — w Sułkowicach koło Myślenic, nie rezygnując z Dobrej (1720). Odtąd będzie przebywał na zmianę: częściowo w Dobrej, częścią w Sułkowicach, mając w obu parafiach zastępujących go wikarych. Z czasem, zrażony do Dobrzań, przeniesie się ze wszystkim do Sułkowic, gdzie zasłynie z gospodarności⁴⁶.

Gdybyż tylko na tych rozlicznych obowiązkach skupiała się uwaga przedsiębiorczego plebana! Niestety, Juraszewski prowadzi przy tym szerokie życie towarzyskie. Mając dostęp jako szlachcic

⁴⁴ E. Wojtusiak: Inwentarz zabytków Dobrej k/Limanowej, APD/L — 46a, s. 28, 30—31, oraz 19—21.

⁴⁵ Castr. Sandec., t. 288 s. 110—113, r. 1701.

⁴⁶ W kronice parafii sułkowskiej jest tylko krótka wzmianka o ks. Juraszewskim treści następującej: „Wojciech Juraszewski poprzednio proboszcz w Dobrej, dziekan dobczycki, położył wielkie zasługi dla tu-

i pleban do książęcych i hrabiowskich rezydencji swych przemożnych kolatorów, Lubomirskich i Wielopolskich (z Małachowskimi mu się nie powiodło), wyrabia sobie tym samym wzięcie u okolicznej braci szlacheckiej. W następstwie tego mnożą się kosztowne przyjęcia i wyjazdy. Czy skromni kmiecie i zarębnicy z doliny górnej Łososiny nastarczą z daninami i ofiarami, aby zaspokoić coraz to większe pretensje swego plebana?

Oto nowy problem dla niemłodego już dobrskiego beneficjanta.

Proces o meszne

To, na co się zanosilo od szeregu lat, stało się faktem dokonanym. Pleban Juraszewski zaskarżył swych parafian z Dobrej o to, że nie chcą mu dawać „mesznego”. Był to r. 1726. Jak do tego doszło? W świetle posiadanych, choć niekompletnych dokumentów, sprawa ta przedstawia się mniej więcej w sposób następujący.

Za ks. Walentyna Borwińskiego (1682—1691) poddani klucza dobrskiego i mieszkańcy Porąbki oddają meszne bez większych trudności. Przywożą pszenicę i owies (po korcu z roli) na plebanię, gdzie się je odbiera ocechowaną miarką wielicką o pojemności czterech ćwierci. Jedni mierzą równo (strychem), drudzy nadsypują (ospisto). Pleban rad przyjmuje wszystko.

Ale jest to jednak pewien ciężar dla tutejszej ludności, której prawie nigdy ziarna — przy miejscowej lichej glebie — do przedwzrostu nie wystarczało. Toteż po śmierci ks. Borwińskiego wójt dobrski Wojciech Przybytek, posłyszawszy coś niecoś o ustaniu dziesięcin w kraju, pali miarkę plebańską, chcąc w ten sposób postawić nowego plebana wobec faktu dokonanego, a lud uwolnić raz na zawsze od „mesznego”.

Nowy pleban, ks. Juraszewski, dowiedziawszy się o tym, poleca bednarzowi wykonać nową miarkę. Ta jednak wydaje się plebanowi za mała. Każe mu więc zrobić drugą, większą. Druga jest znacznie pojemniejsza: zamiast czterech ćwierci bierze w siebie pięć, a z czubem czyli „ospisto” („ospisto”), — a nawet sześć. Pleban jest zadowolony, ale wierni szemrzą. Narzekają, ale dają, bo nie chcą robić sobie z plebana wroga. To trwa całe lata. Wreszcie wybucha bunt.

Nowy wójt dobrski, Łukasz Michałek, a z nim starszyzna kmieci zanoszą wreszcie skargę na plebana do dziedziczki hr. Anny Małachowskiej, rezydującej na zamku w Suchej. Jej sąd w tej sprawie jest jasny: — „Co X. Pleban zastał — powiada — tego trudno znieść. Co zaś sobie podniósł, to łatwo znieść i skasować”⁴⁷.

tejszego beneficjum przy pomocy wojewody krakowskiego Wielopolskiego. Instalowany na beneficjum sułkowskie w roku 1720”.

⁴⁷ Proces o meszne, m. cyt., s. 16.

Kiedy jednak i pleban wnosi do niej swe zażalenie na wójta, przeznaczone dziedziczka, nie chcąc się dać wciągnąć w przykry dla niej proces, wydaje znaną „Assygnacyą”, której pełny tekst brzmi następująco:

„Woycie Dobrski

Za przeszły Rok należące Meszne z Folwarczku, ponieważ na mnie zboża zbierane, z Remanentu zbożowego zapłać Meszne Imci Xdzu Plebanowi Dobrskiemu według zwyczaju iako płacono. Za terażniejszy zaś Rok Nowoosadzeni powinni czynić zadosyć.

Coś przykazuie.

W Zamku Suskim, dn. 11 Januarii 1725

Małachowska Wdna Poznańska”⁴⁸.

Asygnata jest tak napisana, że można ją dwojako rozumieć. To tłumaczy, dlaczego wójt Michałek przetrzymuje ją u siebie. Ma on zresztą podwójny tytuł do wystąpienia w tej sprawie: raz jako kmięć obowiązany do mesznego z swej posiadłości, drugi raz — jako dzierżawca dwu ról dworskich w Dobrej. Polecenie zapłaty mesznego z „folwarczku” dotyczy i niektórych gruntów uprawnych dworu w Dobrej, na których siedzą od jakiegoś czasu osadzeni przez Małachowską rolnicy (noworolnicy), korzystając dotąd z całkowitego zwolnienia od obowiązków pańszczyźnianych.

Interwencja dziedziczki nie kładzie końca sporowi. Wójt płaci wprawdzie meszne ale „strychem”, nie „ospisto”. Tak samo ogromna większość chłopów. Tymczasem pleban domaga się „ospisto”. Wtedy gromada udaje się z porady dziedziczki do Krakowa i wnosi zażalenie na plebana przed Sąd Konsystorski. Konsystorz krakowski przeprowadza śledztwo i dnia 12 lipca 1726 r. ogłasza wyrok. Wyrokiem tym konsystorz przyznaje plebanowi tytułem mesznego prawo do jednego korczyka pszenicy i owsa z roli kmiecej, a jednego korczyka owsa z roli zarębniczej. Ma to być korczyk krakowski, biorący w siebie cztery ćwierci, mierzony „strychem”. Zboże ma być oddawane plebanowi co roku jesienią, na św. Marcina. Konsystorz bierze więc stronę pokrzywdzonych chłopów⁴⁹.

Chłopi zadowoleni z wygranej zaczynają teraz masowo oddawać meszne „miarą konsystorską”, którą na wszelki wypadek przywieźli z Krakowa. Tymczasem pleban, nie respektując wyroku konsystorskiego, domaga się mierzania zboża miarą „swoją”. Tu jednak wkracza znów dwór. Działając w ścisłej łączności z rezydencją suską, tak dzierżawca Hieronim Sędzimir, jak przede wszystkim administrator Stanisław Budzyński oraz wójt Łukasz Michałek na

⁴⁸ Proces o meszne, m. cyt., dz. I.

⁴⁹ Treść wyroku cytuje ugoda zawarta między Janem hr. Małachowskim i ks. Franciszkiem Burskim w sprawie mesznego w dniu 17. 02. 1746 r. APD/IJ — P 59 a, dz. VI s. 2—3.

czyle starszyny gromadzkiej, nakazują chłopom oddawać meszne plebanowi miarą konsystorską. Aby uniknąć wszelkich objawów niesolidarności i wszelkich podejrzeń w tym względzie, chłopci mają przywieźć zboże wprzód do dworu, gdzie będzie urzędowo przemierzane i następnie odwiezione plebanowi. Opornych, jak np. Drzyzgę czy Stysia, karze się we dworze aresztem⁵⁰.

Pleban trwa w uporze. Mesznego mierzzonego we dworze nie przyjmuje. Każe je z powrotem odwieźć do dworu. Wtedy administrator upomina go: — „Xsiężo, jeżeli w ten korzec (konsystorski) y miarkę nie będziesz odbierał strychem, toć nie każe oddawać mesznego”.

Nic to jednak nie pomaga. Spór ciągnie się przez kilka lat i urasta do rzędu wielkiego procesu⁵¹.

Chcąc znaleźć tytuł prawny do swego postępowania, pleban Juraszewski wnosi w r. 1726 rekurs od wyroku Konsystorza Krakowskiego do Trybunału Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie. W rekursie tym Juraszewski pozywa wójta Michałka ze starszyną gromadzką, kmieci, zagrodników i innych mieszkańców z wszystkich gromad klucza dobrskiego o to, że powstają przeciw swoim pastierzom, niepokoją ich, ograniczają wolność Kościoła, rozdrapują dobra kościelne itd., a to przy pobłażliwości dziedziczki, Anny Małachowskiej wojewodziny poznańskiej, oraz obecnego dzierżawcy dóbr, miecznika zakroczymskiego, Hieronima Sędzimira.

Juraszewski oskarża administrację dworską o zabranie plebanii gruntów leżących „naprzeciw kościoła” (tereny nad rzeką, używane przez dwór i chłopów na targowisko), o utratę dziesięcin z folwarku jurkowskiego przez jego rozparcelowanie, o odmierzanie mesznego we dworze krzywdzącą miarą, a także o zwolnienie zarębników od dawania mesznego w pszenicy. Dzierżawcy Sędziemirowi zarzuca, że nie sypła fundacji księcia Lubomirskiego z 1704 r., będąc dotąd dłużnym 800 złp.

Największy jednak cios wymierza pleban w wójta Michałka. Nazywa go tym, który podburza, zagrzewa i podjudza innych (initiator, fomentator, susurro), stając się sprawcą różnych krzywd.

On to miał wtargnąć do parafialnego przytułka dla ubogich, zwanego zwykle „szpitalem” (hospitale) i przetrząsnąć jego fundusze, kłócić się z wikariuszem Migalskim i z samym plebanem „nie odkrywszy głowy”, przejmować legaty kościelne i dowolnie nimi dysponować, obracając je zwykle na doraźne pożyczki; utrudniać plebanowi pobieranie mesznego, a niepodjęte przezeń przetrzymać u siebie przez kilka lat; nie płacić mesznego z dzierżawionych ról dworskich, przejąc drzewo ścięte w lesie na naprawę ple-

⁵⁰ Proces o meszne, m. cyt., dz. IV. s. 4.

⁵¹ Pleban Juraszewski chce osiągnąć swój cel „per magnum strepitum juris”, zob. cyt. Ugodę z r. 1746.

banii i dzwonnicy, itd. Główną jednak jego winą było podstępne wystaranie się o nową miarę do mierzenia mesznego i narzucanie jej plebanowi⁵².

Spór między plebanem a chłopami zaognia się coraz bardziej. Chłopi również wnoszą sprawę do sądu. Z ramienia pokrzywdzonej przez plebana gromady zjawia się w sądzie grodzkim w Nowym Sączu wójt Michałek wraz z dzierżawcą Hieronimem Sędzimirem i administratorem Budzyńskim, i w ich obecności składa w dniu 14 lutego 1728 r. zażalenie na plebana Juraszewskiego:

„ponieważ tenże (...) wbrew dekretowi Sądu Konsystorskiego w Krakowie, czyniąc ogromną szkodę społeczności dobrskiej (...), inną miarę do odmierzania ziarna, niezwyczajną i niesłychaną, zrobić kazał (...), przez apelację (...) powodując wydatki na proces i koszta niemałe ...”⁵³.

Apelacja Juraszewskiego od wyroku sądu konsystorskiego do trybunału Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie nabiera powoli biegu urzędowego. Nuncjatura deleguje dnia 12 lipca 1729 r. specjalną komisję do ponownego rozpatrzenia sporu plebana dobrskiego z chłopami o meszne.

W skład komisji wchodzi:

Leonard Bystram, kanonik z Dobczyc

Jan Chryzostom Mościcki, kanonik z Raciechowic

Andrzej Budzyński, pleban ze Mszany

Stanisław N. (nazwisko nieczytelne), doktor filozofii i profesor w Kolegium Większym, kolegiat św. Anny w Krakowie

Jan Orzechowski, pleban w Męcinie.

W nagłówku aktu figuruje „Camillus Paulutius (...) Benedicti XIII in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae (...) nuntius”⁵⁴.

W posiadanej przez nas dokumentacji są luki. Prawdopodobnie pierwsze przesłuchania odbyły się już w r. 1729 lub 1730. Trybunał jednak nie mogąc dojść prawdy z powodu wielkiego zaciętrzewienia obu stron, deleguje znów komisję, ale w nieco zmienionym składzie. Ta zjeżdża na miejsce do Dobrej dnia 8 maja 1731 r.

Osiemnastowieczna Dobra tętni w tym czasie wiosną. Wszystko budzi się do życia. Szare dotąd góry mienia się wszystkimi tonami zieleni. Na pustych do niedawna polach ruch. Dość pokaźne już oziminy i jare zboża falują lekko pod powiewem wiatru. Kobiety krzątają się koło uprawy jarzyn: grochu, bobu, kapusty czy rzepy. Sporo czasu i pracy poświęcają uprawie lnu. Na pastwiskach wynędzniałe zimą bydło zaczyna przychodzić powoli do siebie. Przy

⁵² Proces o meszne, dz. II (skarga Juraszewskiego na parafian o meszne, wniesiona do Sądu Konsystorskiego w Krakowie).

⁵³ Castr. Sandec., t. 152 s. 1408—11, r. 1728 (streszczenie).

⁵⁴ Proces o meszne, dz. III, w m. cyt.

bydle owce, do czasu aż pójdą na całe lato na szalas. Po ogrodach pełno gęsi i wszelkiego drobiu. Po lasach pańszczyźniani chłopci zajęci przy usuwaniu po zimie spróchniałych pni, wykrotów i wiatrolomów. Olbrzymie jodły i świerki leżą na ziemi, tamując dostęp do puszczy. Po górach zaręcznicy wypalają karczce, by użyźnić grunt pod zasiew ikrzycy. Stąd dymy snują się po lasach, dodając im życia i uroku.

We dworze rozkaziciele prowadzą ludzi do pracy: jednych na pola do uprawy jarzyn, drugich w obręb zabudowań gospodarskich, innych do browaru lub na plac drzewny. Tu czekają już na załadunek parokonne wozy. Właśnie ładuje się na nie dęgi i gonty pod osobistym dozorem administratora Budzyńskiego. Tym razem pójdą do Wieliczki.

Pan Budzyński wydaje się dziś szczególnie zamyślony. Dopiero co bowiem, bo wczoraj, zjechały drogą wiodącą od Zadziela poprzez dworskie pola kolasy z dostojnymi członkami komisji Nuncjatury Apostolskiej i skierowały się ku plebanii.

Stąd dziś pod kościołem duże zbiegowisko. Jest sporo dziatwy szkolnej, która czeka na mszę i na naukę. Działwa jest dziś bardzo ucieszona, bo oto pan kantor Goduski, będący równocześnie rektorem szkoły, ogłasza, że dziś nauki nie będzie. Dzieci mają tylko zaśpiewać na mszy i pójdą do domu. Jest trochę młodych ludzi, ale niewiele. Ci bowiem muszą być w pracy. Za to jest kilku poważnych kmieci, zagrodników i zaręczników. Są też komornicy i chałupnicy, oraz dziady kościelne z miejscowego szpitala. Jest również sporo kobiet. Wszyscy są ciekawi, jak też obecni sędziowie rozstrzygną przykry spór plebana z chłopami. Tymczasem wszyscy zebrani wchodzi do kościoła na nabożeństwo. Jest to pamiętny dzień 9-ty maja 1731 r., środa po Wniebowstąpieniu Pańskim. Za trzy dni będą już Zielone Święta. Duchowni członkowie trybunału odprawiają msze przy pięknie odnowionych ołtarzach drewnianej lecz schłodnej świątyni.

Po skończonym nabożeństwie Wysocy Komisarze i inni duchowni udają się na posiłek na przytulną, dość obszerną plebanię. Wezwani świadkowie zatrzymują się tymczasem na oborze plebańskiej, zaglądając do budynków gospodarskich i zagadując ze służbą lub z przybyłymi ze świata woźnicami. Wszystkim innym nakazuje się kościół opuścić. Po posiłku komisja udaje się ponownie do kościoła, tym razem już na rozprawę. Ma to być właściwie tylko przesłuchanie świadków, w ramach przewodu apelacyjnego, spowodowanego rekuresem Juraszewskiego.

Komisarze zajmują miejsca w prezbiterium, pomiędzy ołtarzem głównym a środkowym. Za stołem prezydialnym zasiadają:

Antoni Burski, prepozyt z Gdowa

Józef Świeradowski, Doctor Philosophiae, prepozyt z Łazan

Leonard Bystram, prepozyt z Dobczyc i Wiśniowej

Jan Mościcki, prepozyt z Raciechowiec
szlachcic Andrzej Kwalewski, notariusz.

Przewodniczący otwiera krótką modlitwą sesję, odczytując dokument Nuncjatury Apostolskiej wyznaczający komisję; stwierdza obecność wezwanych świadków i przystępuje do ich przesłuchania. Nastaje uroczysty moment przysięgi. Wszyscy padają na kolana i z podniesionymi rękoma składają przysięgę, że będą zeznawać szczerą prawdę. Jako świadkowie stają:

szl. Antoni Borucki, b. administrator dóbr Dobra, a od 20 lat pisarz prowentowy plebana Juraszewskiego, lat 48

szl. Jan Niździński ze Słopnic, b. lokator plebanii (od 1716 r.) lat 38

Jan Goduski, kantor kościoła w Dobrej, lat 71

Paweł Walczak z Dobrej, b. kmieć, lat 70

Karol Goduski, lat 50

Tomasz Dyląg, zagrodnik z Porąbki, poddany plebański, lat 40

Wojciech Kordeczka z Porąbki, zagrodnik plebański

ks. Wojciech Dobrzycki, b. wikariusz w Dobrej (ok. 1710 r.), prepozyt z miasta Lipnicy.

Świadkom wyznacza się kolejność, w jakiej się mają stawić, a jako pierwszego zatrzymuje się plebańskiego pisarza Boruckiego. Świadek otrzymuje ze strony powoda 27 pytań, a ze strony pozwanych — 27 i dodatkowo — 12. Borucki jest zainteresowany — ze względów osobistych — w utrzymaniu status quo, toteż na wszystkie otrzymane pytania odpowiada po myśli plebana.

Świadek mocno obciąża dziedziczkę Annę Małachowską — że buntowała chłopów; zarębników — że mało oddają mesznego (sam owies), Wójta Michałka — że meszne „swoją” miarą u siebie odmierzał, administratora Budzyńskiego — że poddanych oddających plebanowi meszne plebańską miarą w „pętach żelaznych” trzymał, itd.

Podobnie bronią plebana wszyscy inni świadkowie z tej sesji, widocznie wskazani przez Juraszewskiego. Tylko szlachcic Niździński i kmieć Walczak starają się być bezstronni, obstając w pewnej mierze za chłopami.

Sesja pierwsza delegowanej komisji trwa ogółem 10 dni. W dniu 18 maja komisarze postanowili przerwać przesłuchanie świadków ze względu na nadchodzącą uroczystość Przenajświętszej Trójcy i Bożego Ciała, i zebrać się ponownie w poniedziałek 11 czerwca. I tak się też stało.

W czasie drugiej sesji stają przed komisją następujący świadkowie:

Sebastian Świder, kmieć z Dobrej, lat 60

Józef Kałęba, komornik z Dobrej, lat 90

Jan Lach, zarębnik z Chyżówek, lat 40

Majcher (Melchior) Chalcarz, kmieć z Dobrej, lat 50

Stanisław Lach, zarębnik z Chyżówek, lat 50

Jakub Krawiec, zarębnik z Wilczyc, lat 60.

Tym razem wszyscy świadkowie, wyjąwszy pierwszego, obciążają plebana a ujmują się za pokrzywdzonymi chłopami. Warto tu odtworzyć choć niektóre fragmenty przesłuchania i sensacyjnych odpowiedzi. I tak np. przewodniczący delegowanej komisji sądowej zapytuje:

— Co czynił pleban, gdy komuś przy oddawaniu „ospu” nie dostawało do wierzchu?

— Pożyczał swego zboża na dosypanie — informuje świadek, kmieć — a po tym oddać musieli.

— Jak to chłopci przyjmowali?

— Chłopi utyskiwali o to — odpowiada 90-letni komornik z Dobrej, że ich miał niewolić do przyczyniania ospu na korcu.

— A gdy ktoś nie chciał oddać przyczynionego „ospu” plebanowi?

— Wtedy im spowiedź wielkanocną zatrzymywał — tłumaczy zarębnik z Chyżówek.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że słuchać ich spowiedzi wielkanocnej nie chciał, póki mu na obsypanie korca nie odnieśli, jako chciał — nadmienia 50-letni kmieć z Dobrej.

— A może ten nowy korzec plebański nie jest taki duży, jak wam się zdawało? Może więc to obsypywanie nie było takie krzywdzące?

— Na korzec plebański z obsypką wchodziło po sześć ćwierci zboża, gdy tymczasem w Tymbarku, w Słopnicach czy w Skrzydłnej, dają tylko po cztery ćwierci.

— Od dawna tak jest?

— Już drugi rok, jeżeli nie trzeci, JXPleban upiera się tą miarą meszne odbierać. I dlatego mu też zatrzymali meszne, o czym protestacja w Grodzie Sandeckim ma być.

— Czy JXPleban domaga się od zarębników też żyta prócz owsa?

— JXPleban pretenduje od nich owsa i żyta, ale tu pamiętnika nie masz aby żyto dawali, tylko owies. Bo nie mogą zarębnicy siać żyta na tych polach, tylko na takowym miejscu, które tak uprawiają, jak na kapustę, nawozem. Siewają także na koszarach, ale nie każdego roku tak siewać mogą.

— Skąd braliście pieniądze na komisję?

— Pan Podstarości mówił nam, abyśmy nie dawali za kartki (do spowiedzi) po groszy trzy XPLEbanowi, ale żebyśmy się składali na komisję.

— A jak odbierał meszne X. Wikary?

— Gdyśmy przywieźli meszne JXPlebanowi do oddawania, w

niebytności jego X. Wilkary nie chciał dać miarki do korca na osep przydanej, ale tylko korcem ospisto chciał odbierać. A gdy nie chcieliśmy tak odmierzyć bez podania miarki, ani ospisto dawać, mając od dworu taki przykaz, wtedy — gdyśmy odjeżdżali z tym meszmem do dworu — X. Wilkary, porwawszy krucyfiks z plebanii wybiegł za nami z tymi słowy: „Bogdaj was Bóg potłumił i pokarał, żeby na was pioruny były ...”

— Czy JXPleban napiera się od was mesznego z łązów nowo kopanych?

— Napiera się, ale tego nigdy nie bywało.

— Kto pierwszy — prócz wójta Michałka — doniósł o tej całej sprawie dziedzicze? — pyta z kolei przewodniczący zarębni-ka z Wilczyc, lat 60

— Karczmarz Węgrzyn z Wilczyc. On to udał się przed J.W.J.P. Wojewodzinę Dziedziczkę względem tego mesznego, że XPLEban z ukrzywdzeniem poddanych tak ospisto odbiera. A to z tej okazji, że gdy mu matka umarła, XPLEban od pogrzebu woły wziął, któremi się jeszcze nie chciał kontentować. I z tej przyczyny o wszystkim tym doniósł Pani.

— A co na to Pani Dziedziczka ...?

— J.W.J.P. Wojewodzina łajała go, mówiąc: „Zdrajco, czemu mi nie donosisz, co się dzieje we wsi”?⁵⁵

A tymczasem we wsi działo się coraz gorzej. Obustronne zacietrzewienie rosło. Członkowie komisji sądowej wiedzą o tym dobrze, urobiwszy sobie dość dokładnie obraz całej tej sprawy na podstawie zeznań świadków. Są jednak zbyt znużeni, aby podjąć tu jakąś nową inicjatywę, a przy tym czują się bezradni. Wodzą beznamiętnie oczyma po kościele, ale coraz częściej spoglądają poprzez wschodnio-południowe okna na świat. Widzą tam potężną ścianę góry Łopień, skąpaną w czerwcowym słońcu, a za nią — już tylko z wyobraźni — góry i lasy i rwące potoki dawnej kasztelanii sądeckiej, obecnie powiatu sądeckiego. I wreszcie — gród Nowy Sącz. A w grodzie — ta sama sprawa, tym razem z pozwania chłopów. Nieubłagana bowiem walka trwa. Plebanowi chodzi o zyski. O nieprawne zyski. A chłopom — o zdobywany w pocie czoła chleb.

Komisja Nuncjatury Apostolskiej czuje się w Dobrej istotnie bezradnie. Pierwsi świadkowie, jak wiemy, lepiej usytuowani kmiecie i miejscowi oficjaliści, zeznawali raczej po myśli plebana, będąc związani z nim wielorakimi interesami. Świadców z drugiej sesji, głównie zarębnicy, ludzie z lasu, ciężko pracujący na „wrobiskach”, bardziej niezależni, trzymają z chłopami, upominając się

⁵⁵ Odtworzono na podstawie protokołu obu sesyj, odbytych przez komisję Nuncjatury Apostolskiej w r. 1731 w Dobrej. Wypowiedzi świadków autentyczne. Proces o meszne, dz. IV.

niedwuznacznie o ich krzywdę. Sam pleban, jako strona pozywająca (actor), zapytany przez komisję, jaki jest jego sąd o dotychczasowych zeznaniach, odpowiada:

— Przesłuchani świadkowie, zeznający z ramienia chłopów, są mi szczególnie nieprzyjaźni (summopere infensi).

W takiej sytuacji Wysoka Komisja, nie chcąc sobie zrażać brata szlachcica i kapłana, postanawia odesłać całą tę sprawę wraz z zeznaniami, spisany przez urzędowego notariusza, Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie do ostatecznego rozstrzygnięcia (pro finali decisione)⁵⁶.

Bunt chłopów. Trybunał Nuncjatury Apostolskiej, zaznajomwszy się z aktami, nie rozstrzygnął wprawdzie tej sprawy, ale nadał jej zgola inny tok. Sprawę tę, która była dotąd prowadzona na wniosek ks. Juraszewskiego, jako powoda, przeciw chłopom i przeciw sprzyjającemu im wyrokowi Konsystorza Krakowskiego, przeobraża na sprawę karną, prowadzoną z urzędu przeciw ks. Juraszewskiemu i przeciw próbie obalenia konsystorskiego wyroku. Tym bardziej, że w tym czasie wpłynęło do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie oskarżenie, zarzucające ks. Juraszewskiemu popełnienie dwóch zabójstw i innych nadużyć.

Trybunał wyznacza więc nową komisję do przeprowadzenia dodatkowego śledztwa na miejscu w Dobrej. Komisja zjeżdża do Dobrej w dniu 18 grudnia 1731 r. i już nazajutrz rozpoczyna przesłuchanie świadków. Komisja urzęduje, tak jak poprzednio, w kościele, tym razem przy zimowej pogodzie. Ubrani w ciężkie futra sędziowie przystępują do żmudnej i niezmiernie dla nich przykrew pracy. Obecnie zgłasza się jeszcze więcej świadków spośród tutejszych chłopów. Nowych świadków obrony stawia i pozwany ks. Juraszewski. Jego świadkowie rekrutują się z miejscowej i okolicznej szlachty. Jest rzeczka wątpliwą, czy będą oni mogli wnieść coś zasługującego na uwagę do tej sprawy poza oklepanymi frazesami o „znanej im osobiście” uczciwości oskarżonego.

Obecnie Komisja zwraca mniejszą uwagę na sprawę mesznego, uważając że na poprzednich przesłuchaniach została ona wyczerpująco omówiona. Komisja ma teraz do zbadania rzecz o wiele ważniejszą. Chodzi bowiem o zbadanie życia i obyczajów oskarżonego, o nadużycia w jego działalności duszpasterskiej, i — co już wygląda na przerażającą makabrę — o popełnienie przed 35 laty dwóch zabójstw.

Świadców obrony, szlachta, nic o tych sprawach nie wiedzą. Świadców oskarżenia — gdy chodzi o inkryminowane zabójstwa — wielu rzeczy już nie pamiętają. Żyją jednak jeszcze naczyni świadkowie tych przykrych wydarzeń i ci nie tylko sami przed sądem zeznają, ale i innym świadkom ich przebieg przypo-

⁵⁶ Proces o meszne, m. cyt., s. 16.

minają. Czynią to, już to we dworze, gdzie się chłopci przed zeznaniami zbierają, już też na cmentarzu kościelnym. Widać w tym wszystkim wyraźną troskę dworu, aby chłopci jednakowo przed komisją sądu duchownego świadczili. Dochodzi nawet do tego, że chłopci przebywający na cmentarzu kościelnym przykładają uszu do drzwi kościoła i podsłuchują, jak inni zeznają. Trzeba bowiem nie lada sprytu, aby się nie dać wywieść w pole przebiegłemu przewodniczącemu komisji, prepozytowi Bystramowi, zdecydowanemu stronnikowi i przyjacielowi oskarżonego.

Tymczasem we dworze urządza inna instytucja sądowa — Komisja Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu. Na wezwanie administratora Budzyńskiego gromadzi się tam wielki tłum chłopów chcących zeznawać lub poprzeć zeznających świadków. Ludzie ci są bardzo podnieceni. Przez 25 lat milczeli o niecnym sprawkach swego plebana, bo bali się wszechwładnego satrapy. Dopiero teraz mają możliwość upomnieć się o własną i własnych braci krzywdę. Stąd wśród ludu wielkie rozgoryczenie i chęć pomsty. Po złożeniu zeznań przed komisją we dworze udaje się więc cała ta masa wzburzonych chłopów, licząca kilkaset głów (in magna caterva ad aliquot centum ascendente), pod kościół z żądaniem przykładowego ukarania winowajcy. Wystąpienie podnieconego chłopstwa przybiera charakter małego, choć nie zbrojnego, powstania. Wraz z oburzoną ludnością idą i grodzą komisarzy.

Tu następuje spotkanie obu komisji przy wtórze wrogiego pomruku i piekielnej wrzawy napierającego tłumu (tumultuarie cattervatim cum summo strepitu irruere)⁵⁷. Na przesłuchanie przybywa też wdowa po zamordowanym Myszy. Po wymianie uwag i doświadczeń obie komisje rozchodzą się, przesłuchując jeszcze przez kilka dni — każda w swoim miejscu — coraz to nowych, zgłaszających się świadków.

Ale stronnicy oskarżonego nie zasypiają sprawy. Kwestionują więc udział niektórych świadków, pod pretekstem, że zostali zmuszeni do zeznań wrogich oskarżonemu przez administratora Budzyńskiego. Wykorzystują tu patetyczny gest zastraszonego lub przekupionego Grzegorza Bociana, który, aby uchylić się od przysięgi, rzucił się krzyżem na ziemię i w ten sposób świadczył się, że chłopów do zeznań namawiał administrator dworu Budzyński. Kwestionują też zeznania Myszy, występującej równocześnie w podobnej roli — świadka i oskarżycielki — co prawnie ma być niedopuszczalne. Powołują się przy tym na podobny wypadek zaszły w tym czasie w Nowym i Starym Wiśniczu, gdzie zamordowano dwu tamtejszych księży — Michałkiewicza i Lichockiego.

W rezultacie sąd duchowny przesiewa liczbę świadków, którzy

⁵⁷ Odtworzono w oparciu o treść wyroku Sądu Konsystorskiego krakowskiego, delegowanego przez Nuncjaturę Apostolską. Proces o me-

mają zeznawać w sprawie zabójstwa Myszy, i dopuszcza do zeznań tylko czterech, naocznych i najbardziej bezstronnych. Ci czterej zeznają pod przysięgą, że:

— Pewnego dnia przyszedł raz przed laty (ok. 1707 r.) do plebana kmięć z Wilczyc Wojciech, względnie Andrzej Mysza, i chciał coś załatwić. Wtedy pleban rzucił się na niego i pobił go dotkliwie, a gdy ten uciekał z plebanii, skopał go na ziemi tak, że ten na czworakach do chaty swej doszedł. Zaraz też ciężko zachorował, a gdy śmierć mu groziła, posłał po plebana. Pleban Juraszewski zaopatrzył go Sakramentami ... Po odejściu kapłana chory żalił się przy świadkach na plebana, że przez niego schodzi z tego świata ... Po kilku dniach chory zmarł. Pleban pochował go darmo, co nie było w jego zwyczaju. Uczynił to widocznie świadom tego, jaką krzywdę wyrządził zmarłemu.

Z kolei sąd przystępuje do badania zaniedbań i nadużyć popełnionych przez plebana w innych dziedzinach jego działalności duszpasterskiej. Z zeznań świadków okazało się, że z winy oskarżonego aż czterech parafian zmarło bez pociech religijnych: Rapaczonka, Cygan, Plaskonka i Lubartowa. Do pierwszej z nich wzywano go dwa razy. Za pierwszym razem odpowiedział sztych: — Jeździć, jeździć do chorych, a kiedy przyjdzie wtorek, nie masz co włożyć w dołek. Była to widoczna aluzja do nie oddanego „ospisto” mesznego. Za drugim razem pojechał, gdy już chora straciła mowę. Okazało się również, że pleban wymuszał od parafian z racji pogrzebów niebywale wysokie opłaty, żądając 100, 200 i jeszcze więcej florenów polskich. Czasem nie ukontentował się nawet parą wołów, jak to miało miejsce u karczmarza z Wilczyc.

Po ukończeniu przesłuchań w Dobrej komisarzy udają się do Krakowa. Tam zbiera się w dniu 9 stycznia 1732 r. delegowany przez Nuncjaturę Apostolską w Warszawie sąd. Jest nim ponownie miejscowy Sąd Konsystorski. Wyłoniony zespół sędziów bada pod przewodnictwem samego Oficjała Generalnego Michała z Granowa Wodzickiego, w obecności kierownika kancelarii Wojciecha Krzyżańskiego, licencjata obojga praw, oraz oskarżonego Wojciecha Juraszewskiego, kanonika nowosądeckiego, dziekana dobczyckiego, proboszcza w Dobrej i Sulikowicach, wszystkie dotychczasowe akta całej tej sprawy. W wyniku badań sąd usuwa z grona komisarzy stronniczego prepozyta Bystrama, tudzież niepewnych świadków oskarżenia i obrony, i po dokładnym przeanalizowaniu wszystkich aktów procesowych, zaszłych w różnych instancjach sądowych w latach 1726—1731, wydaje ostateczny wyrok, którym zakańcza definitywnie całą tę sprawę⁵⁸.

szne, dz. V. O buncie chłopów zob. tamże, s. 3. (Przekład i streszczenie E. W.).

⁵⁸ Tamże, s. 7—8, oraz s. 1.

Wyrok. — J. Oświecony i Najprzewielebniejszy Ksiądz Oficjał Generalny Krakowski Michał z Granowa Wodzički, kustosz wiślicki etc., po zaznajomieniu się z aktami sprawy orzeka ks. Wojciecha Juraszewskiego, plebana w Dobrej, winnym ukarania z przyczyny

— spowodowania śmierci prac. kmięcia Myszy (deklaruje go przy tym jako „irregularem” czyli niezdolnym do pełnienia funkcji kapłańskich);

— trwania w stanie „irregularitatis” (prawnej niezdolności) przez dwadzieścia pięć lat, co wymaga zdyspensowania przez właściwą władzę;

— zejścia ze świata bez sakramentów — z jego winy — czterech parafian;

— wymuszania niebывałych opłat z okazji świadczeń duszpasterskich.

W następstwie popełnionych i udowodnionych win wymierza tenże Oficjał Generalny oskarżonemu następującą karę;

— pozbawia go beneficjum kościoła parafialnego w Dobrej;

— skazuje go na całomiesięczne rekolekcje duchowne u Przewielebnych Misjonarzy w krakowskim klasztorze na Stradomiu, z tym że ma je rozpocząć w ciągu najbliższych 30 dni;

— nakłada na niego obowiązek odprawienia osobiście lub przez innego kapłana 34 mszy za wyżej wymienionych zmarłych.

A co się tyczy pracowitego Rusinka, którego oskarżony pobił i uwięził, przyczyniwszy się mu do śmierci, to ów Rusinek — w świetle przeprowadzonego dochodzenia — był już uprzednio skazany w miasteczku Wiśnicz na śmierć za kradzież i inne przestępstwa, ale następnie został z braku dowodów zwolniony.

Od tego wyroku obrońca oskarżonego apelował do Jaśnie Oświeconego i Najprzewielebniejszego Księdza Nuncjusza Apostolskiego, przebywającego w Królestwie Polskim. Ta apelacja (jednak) została odrzucona.

Autoryzacja dokumentu.

W obecności mojej Jana Siwertta, Obojga Praw Doktora, Kolegiaty Kieleckiej scholastyka i Sandomierskiej kanonika, kościoła parafialnego w Pobiedzisku prepozyta, Notariusza od prowadzenia aktów (causarum) przy Konsystorzu Generalnym w Krakowie.

Wyciąg z Protokołu Aktów J. Oświeconego i Najprzewielebniejszego, wyżej wymienionego, Księdza Oficjała Generalnego Krakowskiego, pieczęcią tegoż zaopatrzoney.

Jan Siwertt, U.I.D. Aktów Generalnego Konsystorza Krakowskiego Notariusz ⁵⁹.

Po ks. Juraszewskim objął obowiązki plebana w Dobrej w r. 1735 ks. Franciszek Burski. Wybór był trudny ze względu na szcze-

⁵⁹ Tamże, s. 8—9.

gólnie przykrą sytuację, jaka się wytworzyła w miejscowym środowisku po karygodnych nadużyciach poprzednika, a także ze względu na społeczny wymiar obowiązków każdorazowego plebana w owych czasach. Do obowiązków tych należało bowiem sprawowanie kultu religijnego, wykonywanie opieki duszpasterskiej, rejestracja aktów stanu cywilnego, prowadzenie szkoły ludowej (parafialnej), utrzymywanie miejscowego przytułku dla ubogich, troska o konserwację kościoła i zabytków sztuki kościelnej, podtrzymywanie i oczyszczanie z elementów magii kultury ludowej, krzewienie wśród ludności poczucia narodowego (raczej feudalno-narodowego), itp., a przy tym wszystkim — gospodarowanie na 100-morgowym folwarczku, stanowiącym materialną bazę probostwa.

Nowy pleban (1733—1762) para się z wolna z zaistniałymi trudnościami. Na razie odrabia zaległości na niwie duszpasterskiej. Ludność wycieńczona kosztami procesowymi nie spieszy się zbytnio z datkami na konserwację kościoła. Toteż w kościele pokazują się braki. Strop w prezbiterium słaby. Ogrodzenie na cmentarzu kościelnym powalone. Jeszcze ciągle brak kostnicy. Dopiero około r. 1760 udaje się plebanowi podratować kościół i pokryć jego ściany polichromią ⁶⁰. Ale są to już ostatnie jego tu wysiłki.

A ks. Juraszewski? — Ten, utraciwszy probostwo w Dobrej, przeniósł się już na stałe do Sulikowic (Sulkowic) k. Myślenic. Tam próbował jeszcze raz zaskarżyć wyrok Konsystorza Krakowskiego przez ponowny rekurs do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, ale wyniku swej apelacji już nie doczekał ⁶¹.

W lepszych czasach swego pobytu w Dobrej Juraszewski sprawił do kościoła znany obraz Matki Bożej Szkaplerznej, i na nim polecił artyście uwiecznić swą podobiznę w postaci klęczącego u dołu fundatora. Jednakże następca jego musiał ten portret na żądanie oburzonej ludności zamalować. Kiedy w r. 1952 poddano obraz konserwacji i nałożoną warstwę farby usunięto, ukazał się znów „on” — ten dziwny, pełen sprzeczności człowiek. Znawca sztuk pięknych, krzewiciel kultów regionalnych (Matka Boża Szkaplerzna, Przemienienie Pańskie), dobry administrator, zamiłowany gospodarz, a przy tym — w opinii miejscowej ludności — zdzierca i awanturnik, niekiedy wprost furjat. Prowincjonalny dygnitarz kościelny w zapadłej dolinie karpackiej, z pańskimi aspiracjami i wymogami.

Dziś po blisko 250 latach spogląda na nowo z kościelnego obrazu w niebo, z rękoma złożonymi do modlitwy, z fioletową kokar-

⁶⁰ Arch. Kons. Krak., Acta Visit., 1747, cap. 33; Zob. też cyt. Inwentarz zabytków Dobrej, s. 24—26.

⁶¹ Ugoda z r. 1746, s. 1—2.

dą u szyi, w czerwonej stule szafarza boskiej i ... ludzkiej krwi. Postać tragiczna...

Dziś to już Człowiek — Symbol i Człowiek — Memento ...

Tak możnaby zakończyć utwór literacki o prowincjonalnym despotycie w sukni duchownej. Ale czy Juraszewski był nim rzeczywiście? Gdyby był nim istotnie, nie ostałby się tak długo, bo aż 40 lat, w tutejszym tak złożonym i ambitnym środowisku. Środowisko to nie tolerowałoby z pewnością przez 25 lat zarzucanego Juraszewskiemu zabójstwa. Widocznie nie chodziło tu o świadomie popełnione morderstwo, lecz o jakieś ciężkie, dokonane pod wpływem irytacji pobicie. A co do dziesięciny, nie on ją zaprowadził, ale tylko zbyt uciążliwie egzekwował. I to nie tylko na chłopach, ale i na dworze. Ten człowiek o cholerycznym temperamencie potrafił jednak być czynnikiem równowagi w procesie scalania się tutejszej zróżnicowanej — polskiej i wołosko-ruskiej ludności, i przywracania jej, zrujnowanej przez katastrofalną powódź, pozycji. Ustawiczna troska o odpowiednie wyposażenie nowego kościoła, a także o ekumeniczne zjednoczenie wiernych — to także dowody jego pozytywnej działalności⁶². Są to niewątpliwie fakty, które go w dużym stopniu rehabilitują.

3. DWORSKIE SZYKANY

Ustrój późnofeudalny z jego gospodarką folwarczno-pańszczyźnianą stanowił dla warstwy chłopskiej źródło trwałego zagrożenia i ciągłych niepokojów. Nigdy jednak nie brakowało ludzi bezstronnych, nawet z najwyższych sfer, którzy starali się w jakiś sposób ten ucisk ludu złagodzić, a nawet usunąć. Z drugiej jednak strony zawsze znajdowali się tacy, którzy — pochodząc z niższych sfer — szczególną pasję upatrywali w zadawaniu ludności dodatkowych udręk i przykrości. Byli to zwykle różni dzierżawcy, rozkaziciele, dozorczy, karbowi, polowi itp., nie wszyscy, ale dość znaczny ich odsetek. Takich sadystycznych dręczycieli nie brakowało w czasach saskich po różnych zakątkach Polski, więc i w Karpatach. Nie brakowało ich w kluczu dobrskim. Tu dał się wówczas we znaki chłopom szczególnie rządcą Kazimierz Świącicki.

Despotyczny rządcą

Świącicki przybywa do Dobrej wraz ze wspomnianym dzierżawcą Wielogłowskim w r. 1734. Jest to drugi rok panowania Augusta III.

⁶² Zob. E. Wojtusiak: *Spotkanie w puszczy. Procesy kulturowe na terenie Beskidu Wyspowego (XVI—XVII w)*, „Kultura i Społeczeństwo” 1972 nr 1 s. 139—167.

Nowy administrator zabiera się z miejsca do obiecującej pracy. Chodzi mu bowiem o to, aby na tej administracji możliwie dużo zarobić. Nie jest to łatwe, bo wprzód musi się zaspokoić właściciela i dzierżawcę. Dopiero po tym będzie czas pomyśleć o sobie. Ale od czego głowa! Chłopi muszą dać tyle w świadectwach i czynszach, aby zadowolić wszystkich trzech umieszczonych na majątku eksploatatorów. On, Świącicki, pokaże, jak się to robi. I pokazał.

Po trzech latach jego metoda zdała egzamin. Zyski, przynajmniej materialne, są. Zobaczmy, jak ta „metoda” wygląda w praktyce. Zasada główna: nie mieć żadnych skrupułów i iść do swego celu choćby po trupach. Jakoż Świącicki nie ma skrupułów. Zaczyna od rzeczy niepozornych. Więc wprzód trzeba dopilnować narzędzi rolniczych. A zatem Szymon Kulik odpowie za brony⁶³. Komornik Tomasz Plaskoń zapłaci czynsz od zajmowanej izby (10). Każdy sądzony przez wójta zapłaci obecnie dwa tynfy, aby dochód rósł (24). Kmiecie tacy, jak np. Maciej Chochół czy Sebastian Przybytek, w ogóle za mało świadectw ponoszą dla dworu. Jeśli już nie wożą drzewa, niechże choć pomogą przy składaniu go na użytek dworski (12). Gdy ktoś z poddanych będzie się starał o dziedziczenie ich majątku przez ich dzieci, jak np. stara Plaskonka, niech da choć faskę jarego żyta, nie rządcy, ale jego żonie (10).

Świącicki, zachęcony pierwszymi sukcesami, próbuje szczęścia dalej. Więc poprzedniemu karbownikowi Łukaszowi Gardzielikowi, upominającemu się o siano i rzepe, odmawia, „gdyż ja nie byłem dzierżawcą” (7). Karczmarzowi Szymonowi Wronie oddaje sól w beczce uszkodzonej, przez co naraża go na stratę (9). Franciszkowi Fudaliemu nie zwraca dłużnych 8 tynfów (38). Kazimierzowi Ogryżkowi ze Zadziela nie płaci za odwiezienie karmnych wieprzów do Świdnika, ani też Stachowi Palce za kuropatwy (5). Pająkowi i Natkańskiemu nie płaci za gonty, ani woźnicy za odwiezienie ich do Wieliczki (18).

Nie płacenie za pracę staje się u rządcy niemal regułą. Nie płaci więc Jędrzejowi Myconiowi za różne wykonane prace (13). Odmawia zapłaty kowalowi Błażejowi Macce, wymawiając się tym, że mu syn Macki coś winien (14). Nie płaci Maciejowi Podgórnikowi z Jurkowa za wożenie zboża (17), ani Kuchtom za wożenie soli do Nowego Targu (19), ani też 12 dłużnych tynfów Maćkowi Kulikowi (20). Rzecz jasna, we wszystkich tych i podobnych wypadkach chodzi o pracę poza darmową powinnością pańszczyźnianą.

Rządcą nie uważa za stosowne wypłacić reszty wynagrodzenia (tzw. zasługi) swej służącej Agnieszce Szerszeniance (28). Natomiast innej służącej — Teresie, żonie Wojciecha Szyrszela — daje za cały

⁶³ Castr. Sandec., t. 365 (fasc. cop. 30) nr 337, r. 1739. Poszczególne zarzuty są oznaczone numerami w tekście.

rok służby tylko „kłaki pacześne i zgrzebne i od knapa pieniędzy” (29).

Młynarz Jan Brzezula z Dobrej miele mu przez cztery lata co tydzień dwa worki zboża. W rekompensacie za to otrzymuje tylko wieprzka (32). Wojtką Pawlaka nie wypłaca za odwiezienie gontów (36). Bednarzom odmawia zapłaty za wyrobienie różnych naczyń dla dworu, „ponieważ najmniejszego grata nie odebraliśmy inwentarzem” (39). Nie płaci też za wyrobione gonty (40), ani za tarcice. W tramach bowiem była myłka, „gdysz tyle tramów nie wyrżnięto, jak traczni, tak leśni fałszywie świadczą” (41).

Święcicki przywłaszcza sobie nawet różne rzeczy swych poddanych. Józefowi Ranoszowi, przysięznemu z Zadziela, zabiera łańcuch, który wziął ze sobą, odwoząc dworskie tarcice do Wieliczki (4). Wojciechowi Gąsiorowi zabiera kozę (25). Ciężą na nim również pewne poszlaki, że miał sobie przywłaszczyć coś z kradzionych rzeczy, zyskanych po ujęciu harnasia Baczyńskiego (27).

Odnosi się wrażenie, że rządca oszczędza bogatych i wpływowych kmieci, a za to pastwi się nad biedotą. Chałupnikowi Andrzejowi Michalczakowi odbiera krowę kupioną za 16 tynfów i każe ją odprowadzić do obory pańskiej (15). To znów komornikowi dobrskiemu Józefowi Rubiszowi zabiera pniak pszczół, bo jego brat jest mu coś winien (30). Ruguje poddanych z ich rodzinnych chat według swego upodobania: Szymona Nowaka przenosi z roli na Gruszowcu na komorę (1), Józefa Świstaka z zarębka na rolę, a Wojtką Pająka z roli na zarębek (37), itd.

Rządca ogranicza też bez skrupułów wolność osobistą poddanych. Zatrzymuje więc na służbie Marcina Fudalejczyka i Hanke Palaczonkę, wbrew ich woli (21). Więzi Miłkołaja Michałka z Chyszówek, „że siekierę odebrał, czy ten czyli brat jego” (23). Jaśka Stysia z Jurkowa każe zaprowadzić do „sady” za kradzież wołów, które poprzednio już sprzedał. Powód słuszny, ale inne okoliczności nie całkiem jasne (22).

Herbowy szlachcic Święcicki ma silną rękę i umie nią władać. W razie potrzeby zbroi ją w laskę, w kij lub w kańczug, i doświadcza jej sprawności na chłopskich karkach. Przy tym zawsze ma „rację”.

„Mańka Pulkę, jeżeliś bił, to z przyczyny nieposłuszeństwa i sądu wójta i przysięgłych” (3).

„Jan Ranosz, nie tak zbity jak zasłużył, gdyż w zamknięte wrota biegun (wałek) wstawił i tak obcych ludzi na siano pańskie wprowadził, i siano spaskudzili jak zwykli pijacy” (6).

„Łukasz Gardzielik po kilka razy robił hałasy, gwałty. Tumulty z niego się wszczywały i z Ranosza Jana młodego. Na gwałt pobiegłem do browaru, aby dać znać żydom (...) Uderzyłem go laską raz czyli trzy” (8).

Sebastiana Smoleńczyka „jako rozkaziciela dla dozoru upominałem kilka razy, aby doglądał dobrze komornic. Lecz mu to nie pomogło, i sam jako dozorca za komornice odrabiał. W tym chciałem go uderzyć laską. On chwycił za laskę. Mówiłem: nie będę cię bił laską ale kańczugiem, po który posłałem. Dałem mu plag kilka, alem go nie zabił” (16).

„Mathyas Sędzioł pretenduje sobie za ból. Ja przyszedłszy w nocy z pola, dopukać się do dworu nie mogłem. Wszedłszy przez parkan, znalazłem go śpiącego. Omacką uderzyłem go kijem, a drugi stróż śpiący w piekarni uciekł” (33).

„Marcin Brudziana pacholek: ten kradł śliwy arendarzowi okienkiem, i we dworze, co mógł ukrąść. Upomniałem go, nic nie pomogło, bo bieda koło niego była. Ile możności mojej dawałem mu coś do pożywienia (...) Za te złe jego uczynki dałem mu plag kilkanaście. A potem bywał kilka niedziel na warcie, jadł i pił dobrze. Gospodarz, od którego wartę odbywał, nie chciał go puszczać w dom swój, i wrócił się do dworu w kilka niedziel na wartę już chory. O którym w stajni nie wiedzieliśmy, już chorującym. Ze stajni, dowiedziawszy się (...) od pacholka, kazała go wziąć żona moja do piekarni, żeby się rozgrzał i piwo mu grzała. Mówili my mu: już się obejdzimy przez ciebie i przez twojej usługi. Idź do szpitala, będziemy o tobie wiedzieć. Poszedł pod gumno i legł, o czym Rakoczy zezna: któremu kazał iść po niego, ale z nim iść nie chciał” (34).

„Wróbla starego (bednarza) nie uderzyłem, tylko raz w głowę, a syna jego potem uderzyłem laską, taką co piszczałki robią, trzy albo cztery. Porwał się do siekierki, jam go znowu uderzył. Trafiałem go w czoło, co się skrawił. Z tem poszedł do wójta. Potem jeździł po kiermaszach z naczyniem i naczynia do dworu, co potrzeba, robił. Nastąpiły choroby — pomarł. Na co będą świadkami chałupnice, bo się przy nich ta okazyja stała” (35).

Takich wypadków pobicia było więcej. Z aktów sądowych dowiadujemy się, że Święcicki stanął pod zarzutem zabicia (subitaneam mortem causavit et intulit) czterech ludzi: wspomnianych dwu Wróblów, Brudzian i jakiegoś jeszcze Judowskiego⁶⁴.

Tak rządził ludem, przywiązany do jednego z wielkopańskich majątków w Karpatach Zachodnich, tegoż majątku szlachetnie urodzony administrator. Czy lud patrzył na to obojętnie?

Wspólna obrona

Nadużycia i okrucieństwa nieludzkiego rządcy wywołują wśród ludności klucza dobrskiego powszechne rozgoryczenie. Powiadomiony o wszystkim dziedzic, hr. Jan Małachowski, podkomorzy wielki

⁶⁴ Castr. Sandec., t. 418 (fasc. cop. 84) s. 909—10, Kraków-gród 1739.

koronny, wysłała na miejsce — po wygaśnięciu dzierżawy Wielogłowskiego i administracji Święcickiego — szl. Jana Dzierżka, jako swego komisarza (1739). Dzierżek przeprowadza z ramienia pana wstępne śledztwo. Pokrzywdzeni chłopci wystają godzinami przed dworem, czekając na swą kolejkę. Rejestr doznanych krzywd jest olbrzymi. Komisarz zestawia w końcu 41 najważniejszych zarzutów i oddaje sprawę do sądu grodzkiego w Nowym Sączu.

Urząd grodzki w Sączu wzywa Święcickiego do wytłumaczenia się z postawionych mu zarzutów. Święcicki odpowiada pismem wciągniętym pod dniem 22 sierpnia 1739 r. do aktów sądowych pod tytułem: „Reskrypt na punkta (...) przez Imci Pana Kazimierza Święcickiego, przeszłego administratora dobrskiego, spisany die 16 Augusti 1739”⁶⁵. Pozwany wykreca się tu na różne sposoby od odpowiedzialności za popełnione winy. Widocznie to jednak jeszcze bardziej rozgoryczyło ludność, a także i poszkodowanego dziedzica, bo komisarz Dzierżek przekazuje w jego imieniu tę ponurą sprawę do rozpatrzenia sądowi starościńskiemu w Krakowie.

W następstwie tego z kancelarii Karola Wielopolskiego Gonzagi, hrabiego na Żywcu i Pieskowej Skale etc., starosty krakowskiego, wychodzi dnia 3 września 1739 r. pozew tej treści:

„Ciebie W. Tomasza z Wielogłów Wielogłowskiego, podczaszego chełmińskiego, do naszego sądu grodzkiego, starościńskiego, krakowskiego wzywamy, a to na żądanie J. O. i W. P. Jana z Małachowic Małachowskiego, podkanclerzego Królestwa etc., dziedzica Dobrej z przyległościami, oraz szlachetnie urodzonego Jana Dzierżka, komisarza, a nadto spadkobierców ś.p. Marcina Brudzian, Wojciecha Judowskiego, Michała i Wojciecha Wróblów, którzy Cię pozywają, abyś przed nasz urząd stawił — dla podjęcia w stosunku do niego sankcyj karnych — byłego administratora dóbr wsi Dobra Kazimierza Święcickiego, a to z powodu, iż tenże w czasie swojej administracji podległych mu poddanych z Dobrej pozbawił uprawnień wynikających z umów, dusił, wyszukanymi sposobami gnębił, innych wypędzał, a jeszcze innym przez okrutne bicie i więzienie śmierć przyspieszył, jako to wymienionym poprzednio Brudzian, Judowskiemu i Wróblom, którym nagłą śmierć spowodował i zadał ...” Dopisano: „Wielogłowski przebywa w dobrach wsi Swidnik”⁶⁶.

W tym samym dniu skierowuje dziedzic Małachowski do krakowskiego urzędu starościńskiego skargę przeciw samemu Wielogłowskiemu o 7500 tynfów i inne kwoty, należne mu a dotąd nie spłacone z tytułu dzierżawy, oraz o wyniszczenie dóbr wsi Dobra przez administratora Święcickiego⁶⁷.

⁶⁵ Castr. Sandec., t. 365 (fasc. cop. 30) nr 337, r. 1739.

⁶⁶ Tamże, t. 418, m. cyt.

⁶⁷ Castr. Sandec., t. 161 s. 988—90, r. 1739.

Tak wygląda w świetle przytoczonych dokumentów sądowych z czasów saskich owa ponura historia o niesprawiedliwym „włodarczy”, gdzieś u południowych granic Rzeczypospolitej, w jednej z dolin karpackich. I o niezwykłym przymierzu pokrzywdzonych chłopów i oszukanego dziedzica, a to celem przykładowego ukarania wspólnego napastnika o herbowym pochodzeniu.

Dworskie szykany były zjawiskiem częstym w Polsce szlacheckiej. Raniły one lud boleśnie, tym bardziej, że według powszechnej opinii wynikającej z chrześcijańskiego światopoglądu, zadawał je spanoszony brat rodzonemu zubożałemu bratu, którego sam w ten stan zależności wprowadził. O ileż więcej jednak raniły lud szykany spotykające go z tej strony, z której słusznie spodziewał się opieki moralnej i sprawiedliwości. Niestety, Kościół w Polsce, kierowany wówczas przez magnatów-prymasów i szlachciców-biskupów, był często bezsilny. Całe szczęście, że w konsystorzach biskupich zasiadali prócz szlachty i plebejusze, i że w hierarchii kościelnej trafiali się nieraz ludzie bezstronni i włościaństwu oddani. „Włościaństwu” jako jednemu ze stanów feudalnych, bo klasowe pojęcie „chłopów” było wtedy nieznane. Na przeszkodzie jednak stała jeszcze ciągle feudalna struktura Kościoła i jej rozliczne ciężary.

4. CHŁOPSKIE KŁOPOTY

Spór chłopów z plebanem (1726—1732) w kluczu dobrskim miał miejsce wcześniej, niż spór ich z administratorem dworu (1736—1739). Toteż dziwić się należy, że szlachcic Święcicki nie skorzystał ze smutnych doświadczeń szlachcica Juraszewskiego, i na nowo zadzierał z chłopami. Czyżby nie wiedział, że za chłopami stali właściciele — możni Małachowscy?

Zahartowani wspólną walką i umocnieni podwójnym zwycięstwem chłopci wracają do swej codziennej ciężkiej pracy na rolach i zarębkach. Czeka ich przy tym żywot o tyle spokojniejszy, że obroniony chwilowo przed natarczywością dorabiających się ich kosztem „waszmościów”. Wzrasta więc ich liczba, ale i ich różnicowanie.

Stan zaludnienia.

W r. 1655 mieszkało w kluczu dobrskim około 1600 osób. Natomiast w 80 lat później mieszka ich już ponad 2000. W tym mieście się 1700 paschalizantów, oraz 10 roczników po 50—60 dzieci nie objętych jeszcze obowiązkiem wielkanocnym⁶⁸. Tymczasem ziemiornej — poza lichymi zarębkami — nie przybywa. Powstaje więc

⁶⁸ Zob. Arch. Kons. Krak., Acta Visit., 1730, cap. 23.

zagadnienie, jak zatrudnić rosnącą nadwyżkę ludności. Zagadnienie to rozwiązuje sobie na razie ludność sama. Część z niej kieruje się w tutejsze lasy, gdzie za zgodą dworu powiększają stare lub karczują nowe zarębki. Część idzie po staremu na służbę do dworu, do pracy na folwarku, w browarze, w gorzelnii, na placu drzewnym czy w lesie. Część idzie, jak i dawniej, na służbę do bogatszych kmieci. Pozostali idą za pracą „w świat” lub też wynajmują się do doraźnych robót na miejscu, wisząc gdzieś we wsi „na komorze”.

Niektórzy zaciągają się do „piechoty łanowej” (XVII w.), lub do tzw. „harników” (XVIII w.), oddziałów zwalczających zbójniczych „harnasiów”. W ten sposób dokonuje się w dalszym ciągu powolna, lecz stała proletaryzacja ludności wiejskiej, przy czym często ostatnią szansą dla miejscowej biedoty staje się status „dzieda kościelnego” z miejscowego parafialnego „szpitala”.

Postępujące ubożenie wsi obejmuje z czasem nawet część drobnej szlachty, czepiającej się różnych podrzędnych stanowisk dworskich. Są to zwykle bezrolni oficjaliści, zdani na łaskę pana, a niekiedy nawet na okazijną darowiznę⁶⁹. Wielu z nich posiadało duże majątki na Ukrainie czy na innych ziemiach kresowych, ale potraciło je wskutek ekspansji magnackich latyfundiów lub chłopskich niepokoju.

Wysoki — mimo wielkiej śmiertelności niemowląt — przyrost naturalny, oraz stały napływ i odpływ ludności, odbijają się na swój sposób na strukturze społecznej miejscowego środowiska. I tak np. w r. 1730, w dawnych rolniczych osadach mieszkają nadal głównie kmiecie i zagrodnicy. W Dobrej mieszka wtedy 29 kmieci i 9 zagrodników. W Jurkowie — 16 kmieci. W Porąbce — 8 kmieci i 14 zagrodników. W Zadzielu — 3 kmieci. W dawnych osadach pasterskich przeważają zarębniacy, którzy będąc spadkobiercami wysokogórskiej, powołosko-ruskiej kultury pasterskiej, próbują łączyć ją nadal z wysokogórskim rolnictwem, uprawianym na leśnych karczowiskach. Są to już mieszkańcy z przewagą krwi lachowskiej. W Chyżówkach jest ich w r. 1730 — 22. W Pólrzeczkach i w Białem — 23 zarębniaków i 3 kmieci. W Wilczycach i w Ostówce — 17 zarębniaków i 2 kmieci. W Gruszowcu — 15 zarębniaków i 2 kmieci⁷⁰.

Do nich wszystkich dochodzą w tych czasach, a szczególnie w Dobrej, chałupnicy, komornicy, rzemieślnicy, służba folwarczna, robotnicy gorzelniani i drzewni, oraz oficjaliści dworscy i funkcyjariusz kościelni. Ogółem — kilkadziesiąt rodzin.

W ślad za przyrostem naturalnym ludności i jej społeczną strukturą idzie stały wzrost poszczególnych wiosek w kluczu dobrskim

⁶⁹ Castr. Sandec., t. 365 nr 337, r. 1739, nr 27.

⁷⁰ A. Vis., 1930, m. cyt.

i we wsi Porąbka. W tej ostatniej, podzielonej, cystersko-dominikańsko-szlacheckiej posiadłości, prawie wszystkie domy stoją za Augusta II-go pustką, a to z powodu zamieszek i klęsk żywiołowych⁷¹. Wieś ożywia się około r. 1730, licząc znów 22 gospodarstwa rolne i — w części cysterskiej — folwark wraz z browarem. Widocznie jednak cystersom lepiej opłaca się dzierżawienie folwarku i browaru, niż prowadzenie ich we własnym zarządzie. To też w zapiskach archiwalnych klasztoru szczyrzyckiego z w. XVIII figurują tu tacy dzierżawcy, jak: Łojowski (1743), Majeranowski (1747), Żmijowski (1748), Krzeczowski (1768), Zieliński (1772), i inni⁷².

Praca i ruch ludności

Osadnicy z kmieciych i zarębniacych wiosek klucza dobrskiego, oraz z Porąbki, odznaczają się pracowitością i dość dużą ruchliwością. Ich praca obejmuje zarówno prowadzenie własnej gospodarki, jak i odrabianie pańszczyzny we dworze. Ówczesne dokumenty wspominają tu o takich pracach rolnych, jak: ⁷³ czyszczenie gleby z chwastów (26), uprawianie rzepy (1,7) i innych jarzyn, hodowanie wieprzów (5), koszarowanie łąk (1), polowanie na kuropatwy (5), wyrób płótna paczeznego i zgrzebnego (29) itp.

Wśród świadczeń dworskich ważną pozycję zajmują podwozy. Wozi się więc zboże (17), wieprze (5), sól (19), gonty (36) drzewo (12), itd. Równie ważna jest praca na dworskich gruntach ornych i w lasach, tudzież w traczu (4,41), w bednarni (35,39), w browarze (8), w spichlerzu (9), w piekarni (33—34), a także w stróżowaniu we dworze (33) i wszelka pomoc u boku dworskiej służby (6, 21, 28, 29). Ważne są też czynsze i daniny (5) oraz dworski szarwark, wykonywany niezależnie od szarwarku gromadzkiego. Obie te formy robót publicznych obejmują zwykle wspólną pracę chłopów pańszczyznianych na drogach, groblach i mostach, na terenie dworskim i gromadzkiem. Za niewykonanie nałożonych obowiązków dwór karze grzywną (2), biciem (3, 16, 33, 35), i więzieniem (1, 2, 22, 23), odebraniem bydła a nawet roli (2, 15).

Różne potrzeby dworskie i osobiste zmuszały tutejszych chłopów do częstszego wychodzenia ze wsi. Idą więc na jarmarki, kiermasze i odpusty do Skrzydłnej, do Mszany, do Limanowej; idą ze statkami bednarskimi — faskami, wiadrami, szaflikami, beczułkami itp. — w różne strony; z tarcicami, dęgami i gontami do Wieliczki, do Zalesia i dalej; po zboże, z pszczołami, po sól do Wielicz-

⁷¹ Arch. Konw. Cyst. w Szczyrzycu, Prov. 139, 711. Stan ten utrzymał się przez kilkanaście lat.

⁷² Tamże, r. 1743, 1747, 1748, 1768, 1772 i in.

⁷³ Castr. Sandec., t. 365, m. cyt. (Poszczególne punkty wzięte z tekstu).

ki, albo z solą do Nowego Targu, z wieprzami do Świdnika i do Słopnic, itd.⁷⁴

Udają się też do lekarza (cyrulika) w Tymbarku, to znów do apteki w Nowym Sączu, do sądu grodzkiego i do innych urzędów. Urzędnicy dworscy i gromadcy w sprawach administracyjnych, a zwyczajni kmiecie i zagrodnicy czy zarębny, w sprawach zamiany ról czy zagród, a zwłaszcza ich dziedziczenia, udają się w XVIII w. aż do Końskiego w Kieleckim, do dziedzica Małachowskiego. W latach dwudziestych idą niekiedy w ważniejszych sprawach parafialnych za Myślenice do Sułkowic, do drugiej parafii swego plebana, gdy zastępujący go w Dobrej wikariusz nie mógł tych spraw załatwić.

Z drugiej strony daje się też odczuwać znaczny przyływ obcych do — zdawałoby się — odosobnionego ustronia w dolinie górnej Łososiny. Napływają tu więc ciągle zmieniający się dzierżawcy, rządcy, czy też inni urzędnicy dworscy, szukając mniej lub więcej godziwych zysków na szlacheckich włościach i chłopskiej krwawicy. Przybywa tu też istotnie nieco zbiegłej z kresów i zbiedzzonej szlachty, szukającej poratowania i bodaj jakiejś funkcji we dworze. Przychodzą tu i rzemieślnicy, zwabieni ponętymi widokami pracy przy dworze i przy zamożniejszych kmieciach. Ściągają tu również i chłopci z obcych stron, zachęceni przez dwór do osiedlenia się zwłaszcza wśród lasów, po górach, na projektowanych zarębkach. Dwór daje nowym osadnikom dla zachęty dość dogodne warunki.

Przejściowo zjawiają się tu i Cyganie, napastując niekiedy napotkanych przygodnie chłopów, jak np. w r. 1704 na drodze ze Słopnic do Tymbarku⁷⁵. Szukają tu pracy na roli i zbiegowie z innych majątków, jak np. chłopci ze wsi Stawy czy Gorzków⁷⁶, itp.

Perypetie życiowe.

Samo życie w górach, na skraju puszczy, przy nieurodzajnej ziemi i wciąż wzrastającej ludności sprawiało wiele kłopotów mieszkańcom tych okolic, szczególnie uboższym. Do zwyczajnych zmartwień, zawodów i nieszczęść dochodziły często liczne krzywdy doznawane ze strony wojska, urzędników krajowych i dworskich, okolicznej szlachty i mieszczan a nawet ze strony innych — swoich czy obcych — chłopów.

I tak np. w r. 1710 i 1711 daje się we znaki tutejszym chłopom chorągiew pancerna kasztelana krakowskiego, a to przez niesłusz-

na egzekucję. Za pierwszym razem, za komendy Gostyńskiego, wyegzekwowano na chłopach 30 wozów siana, 278 korcy owsa, sporo legumin (jarzyn) i piwa. Za drugim razem, za komendy Brzeżańskiego, ściągnięto przymusowo z chłopów 49 wozów siana, 240 korcy owsa, 9 połci słoniny, 5 fasek masła, sporo jarzyn i sera. Pokrzywdzeni chłopci wnoszą sprawę o odszkodowanie do urzędu grodzkiego w Sączu, przy czym zeznania swe uroczyście zaprzysięgają:

„Przysięgamy Panu Bogu (...) iż ten regestr szkód poczynionych nam i somsiadom naszym w wsi Dobrej i w innych wyżej specyfikowanych wsiach do klucza dobrzańskiego należących, JWP wojewodzinej Poznański dziedzicznych, tak w roku 1710, jako i w roku 1711 (...) jest wiernie i sprawiedliwie — nic ani nie przyczyniając, i owszem wiele rzeczy opuszczając — spisany”⁷⁷.

Niszczą też chłopów nadmierną i niesprawiedliwą daniną pełnomocnicy rządowi. W r. 1739 i 1747 ścigał ten podatek ze wsi dobrskich Józef de Borowo Borowski. Czujne oko Małachowskich z Końskiego dostrzega tę krzywdę. Dziedzic wnosi skargę na krzywdziciela do sądu grodzkiego w Sączu, za pośrednictwem swego komisarza Dzierzka i administratora Szomańskiego⁷⁸.

Wszczynają tu nieraz zwady z chłopami różni miejscowi czy obcy zawadziacy szlacheckiego pochodzenia, jak ów Konstancy Szczyglicki, który zranił do krwi pod kościołem w r. 1697 chłopca i chłopkę, obrawszy ich sobie za cel i ugodziwszy ich szabłą (vibrata framea). Albo — Adam Ryściński, który w r. 1710 spowodował przez pobicie śmierć pracowitego Wojciecha Opętańca z Dobrej⁷⁹. Podobnego zabójstwa dopuścił się w 50 lat później szlachcic Antoni Dunikowski, choć na innym tle. Oto krótki przebieg tej wiele mówiącej sprawy:

W r. 1749, w sam zapust, zgodził Dunikowski, dzierżawca majątku w Tymbarku, u Kazimierza Świstaka z Półrzeczek, poddanego dobrskiego, konia za 76 tynfów i pas za 18. Na razie dał mu tylko 13 tynfów zaliczki, a z resztą zwlekał. Świstak raz po raz upominał się u niego, czym bardzo go irytował. W końcu Dunikowski wymógł na rotmistrzu rotty bezpieczeństwa publicznego Aleksandrze z Łapszów Trembeckim uwięzienie Świstaka, prawdopodobnie pod pretekstem szerzenia w okolicy niepokoju. Wtedy administrator Szomański, obawiając się złych następstw z takiego obrotu rzeczy dla Świstaka, dał rotmistrzowi 150 tynfów, aby ratować swego poddanego. Tymczasem Świstak został pozbawiony życia, a Trembecki nie chciał pieniędzy zwrócić. Wobec tego admi-

⁷⁷ Castr. Sandec., t. 347 karta 32, r. 1712.

⁷⁸ Castr. Sandec., t. 208 s. 401—402, r. 1739.

⁷⁹ Castr. Sandec., t. 229 s. 275—76, r. 1697; t. 231 s. 16, r. 1710.

⁷⁴ Castr. Sandec., t. 365 (fasc. cop.) nr 337. Sącz—gród 22 VIII 1739. (Ze spisu adm. K. Święckiego). Według podanej tamże numeracji.

⁷⁵ Castr. Sandec., t. 230 s. 285, r. 1704.

⁷⁶ Castr. Sandec., t. 150 s. 509—11, r. 1723; t. 420 s. 234—37.

nistrator powiadomił o całej sprawie kanclerza koronnego hr. Jana Małachowskiego, jako dziedzica, a ten polecił swemu pełnomocnikowi Niziołyńskiemu wnieść skargę na Trembeckiego do sądu grodzkiego w Sączu.

W odpowiedzi na to rotmistrz Trembecki zaskarżył przed tym samym sądem administratora Szomańskiego, wójta Jana Broga, przysięgłych Szymona Wronę i Melchiora Kudłacza z Dobrej o zniesławienie go. Przy tej okazji Trembecki tłumaczy się w ten sposób: przestępcę Kazimierza Świstaka aresztowałem w wykonaniu mego obowiązku. Na usilne starania administratora, wójta i przysięgłych wypuściłem go na wolność. Wtedy inny rotmistrz go uwięził i życia pozbawił. Gdzież oni wtedy byli, że się nim nie zaopiekowali. Niech więc oni płacą teraz wdowie i dzieciom odszkodowanie.

Sprawę wniosła też do sądu wdowa po Kazimierzu Świstaku w imieniu własnym i trojga sierót oraz jej 2-gi mąż Jakub Dudzik, żądając odpowiedniego odszkodowania od głównego sprawcy nieszczęcia szl. Antoniego Dunikowskiego. Ostatecznie Dunikowski odszkodowanie za konia dał, ale ani on, ani rotmistrz sądecki Trembecki, do winy za śmierć Kazimierza się nie przyznał⁸⁰.

Tradycyjna wzajemna nieufność chłopów i mieszczan dochodzi i tu do głosu, szczególnie gdy chodzi o sprawy finansowe. O jedną z takich spornych spraw zaskarżyli chłopci dobrscy wraz z administratorem Sliwowskim w r. 1756 Jana Raka, obywatela miasta Tymbark, a także dzierżawcę Dunikowskiego. Sprawa toczyła się przed sądem grodzkim w Sączu. Chodziło o niebagatelną kwotę 2148 tynfów. Tytułem odszkodowania sąd przyznał powodom dom Raka z parcelą, zajmowaną przez Dunikowskiego⁸¹. Niekiedy dochodziło nawet do bójek, jak np. w r. 1753, gdy poddany dobrski Pawlak zranił ciężko mieszczanina z Tymbarku Chachorskiego⁸².

W wielu wypadkach chłopci sami narażali się na liczne kłopoty przez swe postępowanie. Np. w r. 1742 biją się dobrzanie Folwarski i Jakubczyk na kiermaszu w Skrzydlniej z tamtejszymi poddanymi. W wyniku bitki otrzymują krwawe rany⁸³. W r. 1738 Jakubczyk i Trzópek z Dobrej kupują bezwiednie skradzione woły od Grzegorza Spytka, poddanego z Ptaszkowej, i przez to narażają się na uciążliwy proces⁸⁴. W r. 1739 Marcin Palka z Dobrej ugadza się z wójtem tymbarskim Stanisławem Macko o parę wołów za 8 złotych węgierskich, a potem się cofa. Stąd proces w Sączu⁸⁵. Nie-

⁸⁰ Castr. Sandec., t. 421 s. 849—50, r. 1749; t. 98 s. 667—78, r. 1750; t. 376 nr 33—34, r. 1750; t. 376 nr 67, r. 1750.

⁸¹ Castr. Sandec., t. 303 s. 80—82, r. 1756; t. 380 nr 88, r. 1756.

⁸² Castr. Sandec., t. 236 s. 17, r. 1753.

⁸³ Castr. Sandec., t. 233 s. 23—24, r. 1724.

⁸⁴ Castr. Sandec., t. 207 s. 528, r. 1738.

⁸⁵ Castr. Sandec., t. 208 s. 237, r. 1739.

kiedy wywiązuje się między chłopami walka o sprawy swych panów. Zwykle chodzi tu o to, jak przebiega granica. W ten sposób dochodziło do bójek na pograniczu Zadziela i Stróży, Porąbki i Kasiny, Wilczyc i Łostówki. W r. 1722 wtargnęli nawet na teren dobrski pasterze z Poręby Wielkiej, własności Sanguszków⁸⁶.

Słowo końcowe

Przytoczone z ówczesnych akt sądowych fakty rzucają ponury cień na panujące wtedy w kraju stosunki, przedstawiając pańskie rządy, dworskie szykany i — tu i ówdzie — plebańskie ciężary, oraz na wzajemne stosunki poszczególnych stanów i populacji do siebie. Wszystkie te bolączki społeczne, odczuwane szczególnie ostro w Beskidzie Wyspowym, mogła uzdrowić albo jakaś radykalna rewolucja, albo też jakaś miejscowa wybitna osobowość o charakterze polityczno-społecznym. W naszym wypadku zaważył właśnie ten drugi czynnik. Osobowością tą okazał się bowiem właściciel tutejszego klucza dóbr od r. 1777 — Stanisław Małachowski. W tym bowiem roku dochodzi do ugody między synami Jana i Izabeli Małachowskich z Końskich w sprawie podziału majątku po ojcu⁸⁷. Wtedy Stanisław otrzymuje cztery klucze dóbr: klucz ostrogski w województwie wołyńskim, rękorański w sieradzkim, białaczowski w sandomierskim i dobrski w krakowskim⁸⁸.

Dotychczasowe życie przeszło czterdziestoletniego dziedzica toczy się nieprzeciętnym szlakiem. Stanisław przychodzi na świat w r. 1736 w Końskich, jako jedno z jedenaściora dzieci. W domu otrzymuje staranne wychowanie i wykształcenie. Posiada jednak skłonność do gwałtownych wybuchów nerwowości. Na tym właśnie tle przeżywa w młodości swój największy dramat: strzela na polowaniu do swego sługi i kładzie go trupem na miejscu tylko dlatego, że ten ustrzelił mu zwierzę sprzed nosa. Zrozumiawszy co zrobił, wpada w najwyższą rozpacz, wynagradza hojnie rodzinę ustrzelonego, a sam rewiduje swój stosunek do ludu i staje się odłam — za przykładem ojca i babki — jego obrońcą⁸⁹.

Dobrzanie mogli poznać Stanisława Małachowskiego bliżej dopiero w r. 1779. Wtedy bowiem pełnomocnik rządowy Józef Stanisław z Lipowego dokonał urzędowego wprowadzenia go, czyli tzw. „intromisji”, w posiadanie klucza dobrskiego na podstawie zawartej ugody rodzinnej⁹⁰. W zarządzaniu majątkiem wyřęcza się Stanisław

⁸⁶ Castr. Sandec., t. 232 s. 110—111, r. 1722; t. 356 nr 459, r. 1722.

⁸⁷ Castr. Sandec., t. 403 nr 269, r. 1779.

⁸⁸ Castr. Sandec., t. 403 nr 169, r. 1779.

⁸⁹ *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej* pod redakcją Narcyzy Zmichowskiej. Tom VI, Warszawa 1875, s. 260—269. Życiorys Stanisława Małachowskiego.

⁹⁰ Castr. Sandec., t. 403, nr 131, r. 1779.

nadal dzierżawcą Stanisławem Chwalibogiem, ale sam chętnie tu bywa. Wtedy czuwa nad wytyczaniem granic swych posiadłości od strony majątków sąsiedzkich⁹¹, interesuje się oświatą ludu, chętnie bywa w kościele, pełni obowiązki kolatora parafii, przyczynia się do konserwacji zabytkowej świątyni.

W r. 1788 Małachowski stawia w Dobrej własnym nakładem nową szkołę i uposaża ją gruntem⁹¹. Dzięki temu też w Dobrej — powie później Jan Rostworowski — „każdy góral prawie umie czytać ...”⁹². Małachowski nie przestaje przy tym zajmować się sprawami publicznymi na szerszą skalę. Już przed r. 1764 zostaje starostą sądeckim. W jakiś czas potem wyjeżdża jako poseł na sejm koronacyjny. W r. 1774 otrzymuje nominację na marszałka trybunału koronnego. W r. 1788 zostaje marszałkiem Sejmu Wielkiego, a w r. 1791 — współtwórcą Konstytucji 3 Maja. Na tych stanowiskach pracuje niemal bez przerwy nad naprawą Rzeczypospolitej, nad podniesieniem miast i poprawą bytu chłopów. Sam daje tu przykład, zamieniając w swych dobrach pańszczyznę na czynsze.

Dokonuje tego i w Dobrej w r. 1792. Tu rozdaje między swych poddanych 255 morgów gruntów dworskich, rezygnuje z 15.000 dni pańszczyzny sprzężajnej i z 3.700 dni pańszczyzny pieszej, jak również i z niektórych czynszów gruntowych w kwocie 6206 zł w zamian za zryczałtowaną sumę 11.085 złr. Zastrzega sobie tylko dostarczanie pewnej ilości fur na przywóz drzewa opałowego dla dworu i gorzelni z lasów, oraz zboża zakupionego w Krakowie, a także na odwiezienie 1800 kóp klepek na beczki solne do Wieliczki. Pozostawia również obowiązek warty nocnej i reperowania budynków dworskich⁹³. Pocięte wtedy w czasie parcelacji grunta dworskie na kilkumorgowe działki noszą do dziś nazwę „Morgi”.

W ten sposób „saskie czasy” w karpackiej posiadłości Małachowskich uległy w dużej mierze radykalnemu przeobrażeniu.

EDWARD WOJTUSIAK

Le domaine carpathique des Małachowski durant le règne des rois de Saxe. Le presbytère, la cour et les dépendances

(Résumé)

L'auteur de l'étude décrit des conditions socio-économiques du village de Dobra, qui appartenait dans les années 1696—1763 à la famille

⁹¹ W Dobrej przechowuje się do dziś kamień graniczny z monogramem Stanisława Małachowskiego, znaleziony na Snieżnicy.

⁹² J. Rostworowski, Diaryusz podróży w 1813 r. Odpis z rękopisu przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej, dokonany przez dr Tadeusza Paszkiewicza i zdeponowany przezeń w Archiwum Parafialnym w Dobrej k/Limanowej pod nr R 3 a.

⁹³ A. Wojs, 600 lat wsi Dobrej kolo Limanowej, Limanowa 1961 s. 12—13.

des Małachowski. L'analyse historico-sociologique a pour sujet les conflits qui ont éclaté entre les propriétaires de ce domaine (ou plutôt leurs intendants), le curé du lieu et les paysans. Les paysans avaient été lésés non pas tellement par les propriétaires-eux mêmes que par des intendants malhonnêtes, leurs commissaires, administrateurs et tenanciers. L'objet du litige entre le curé et les paysans, voire de la révolte de ces derniers, était la mesure injuste que représentait à leurs yeux le denier collecté par le curé. Deux instances du tribunal ecclésiastique donnèrent raison aux paysans et le curé fut démis de ses fonctions et muté ailleurs.

A Dobra, outre les différends opposant les paysans aux administrateurs et au curé, il y eut également des procès entre paysans. La croissance démographique du village et le morcellement des terres qui en était résulté, aggravèrent les conditions matérielles des villageois de Dobra. En 1792, Stanisław Małachowski, le propriétaire de Dobra, transforma l'ancienne corvée en redevance, ce qui améliora quelque peu les conditions socio-économiques dans ces terres.

Trad. par Thérèse Wilkanowicz

